

misjonarz

Nr 1 • styczeń 2014

Miesięcznik Polskiej Prowincji
Księży Werbistów



Heinz Kulüke SVD

**Spuścizna po św. Arnoldzie i św. Józefie:
prawdziwa służba** 3

Rozmowa z O. Erykiem Koppą SVD,
Prowincjałem Polskiej Prowincji Słowa Bożego
**Trzymajcie się tych treści,
a będziecie świętymi** 6

Władysław Madziar SVD
Ciche zaplecze 9

Papieskie intencje misyjne 10

W świetle Słowa: Jan J. Stefanów SVD
Zanurzeni w Bogu 11



Adam Wąs SVD
**Dzień Islamu
w duchu dialogu** 12

Damian Cichy SVD
**Nadzieja
i przyszłość
migrantów** 16

Gergely Farkas SVD
Gdzie się schowało Boże Narodzenie? 20

Michał Radomski SVD
**Sanktuarium Divino Niño –
Bożego Dzieciątka** 22

Harald Menezes SVD
Od prozelityzmu do przyjaźni 23

Weronika Maria Klebba SSpS
**Potrzebujemy świętych,
którzy potrafią marzyć** 24

Świat misyjny:
Chile 27

Rozmowa z s. Rafałą Wojeńską SSpS
Siostra wśród Mapuche 28

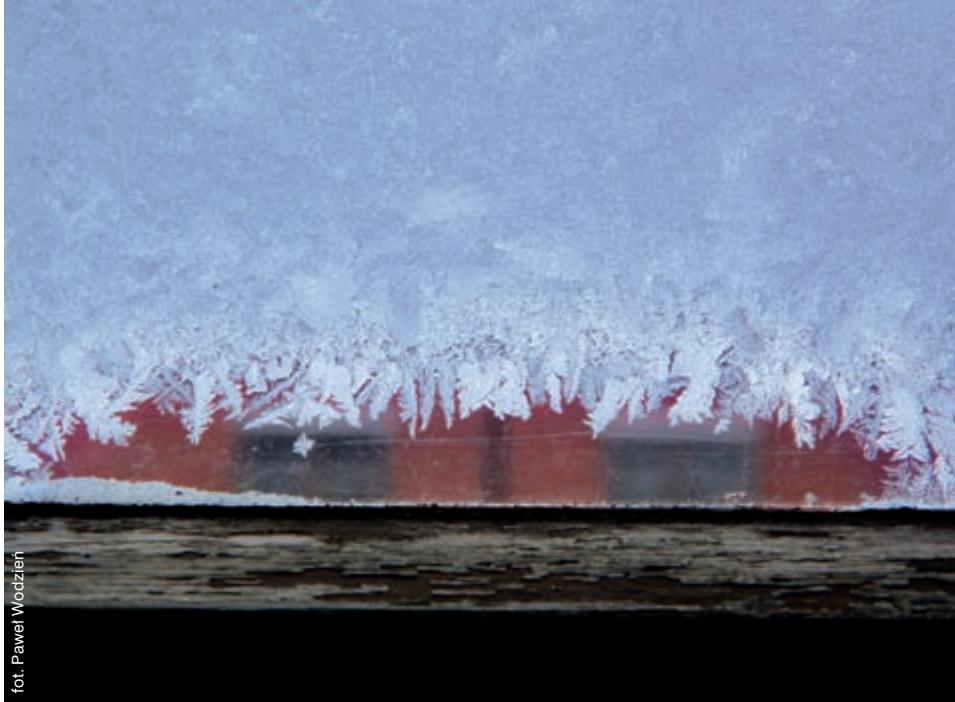


Poczta misyjna 30

W następnym numerze:

- ✓ Konrad Keler SVD, Misyjny wymiar życia zakonnego
- ✓ Piotr Handziuk SVD, Błogosławiona męczennica z Konga
- ✓ Piotr Gracz SVD, Tajfun Haiyan

Okladka I: Św. Arnold Janssen i św. Józef Freinademetz – obraz namalowany przez Karolinę Brzozowską. 23 października ub.r. został on poświęcony w Domu Misyjnym Ducha Świętego w Warszawie przez abp. Henryka Hosera SAC, ordynariusza diecezji warszawsko-praskiej.
fot. Andrzej Danilewicz SVD
Okladka IV: Zima w Pieniźnie
fot. Paweł Wodzien



fot. Paweł Wodzien

Drodzy Czytelnicy!



Lidia Popielewicz

Niewiele widać przez okno Nowego Roku i trudno dojrzeć, jakie krajobrazy rozciągają się przed nami. Nie wiemy, co nam przyniosą najbliższe dni, nie mówiąc o tygodniach czy miesiącach. Ledwie dostrzegamy to, co jest tuż-tuż przed nami. I często nie odróżniamy ręki prawej od lewej (zob. Jon 4,11), a więc nie potrafimy rozróżnić dobra i zła. I nie chodzi tu o oczywistości – choć i tu możemy się mylić – ale o sprawy, których dopiero dogłębne poznanie, z oglądem czynu i intencji, pozwala na ocenę (nie osąd). To nie człowiek bowiem jest Panem – czasu, życia, stworzenia.

Mając jednak tę świadomość, możemy podejmować każdy dzień i krok za krokiem pielgrzymować w czasie. Skupiać się na tu i teraz, a wtedy pokonując trudy dnia, przyjmując różne wydarzenia, a zarazem wychodząc naprzeciw zadaniom, zobaczymy niekiedy – o ile pozwolimy sobie na zatrzymanie się od czasu do czasu – dalszą perspektywę i krajobraz roztaczający się przed nami, bardziej lub mniej ciekawy. Ważne jednak, by być wiernym *w rzeczach małych* i mieć świadomość, że jest się *ślugą nieużytecznym*.

W pierwszym w tym roku numerze „Misjonarza” można przeczytać o różnych sprawach, które zrodziły się ze spotkania – na szczepku europejskim, w rodzinie czy w zwykłej rozmowie. Bez względu na „szczepel” spotkań, mogą one przynieść dobre efekty – owoce. Mogą, o ile wcześniej człowiek spotka się z Tym, który jest źródłem wszelkiego dobra.

Życzę więc Czytelnikom i sobie, abyśmy codziennie spotykali się z Panem życia i czasu, wyglądali tych spotkań i tęsknili za nimi, by w rozmowie z Nim czy w ciszy przed Nim dziękować Mu za dobro, jakie nas spotyka czy jest naszym udziałem, i prosić Go, aby „wszystkie zamiary, decyzje i czyny były skierowane w sposób czysty do służby i chwały Jego Boskiego Majestatu” (jak zalecał św. Ignacy Loyola, zdający sobie sprawę, że intencje człowieka wymagają ustawicznego oczyszczenia). Sądzę bowiem, że wówczas krajobrazy rozciągające się przed nami, czy je zobaczymy czy nie, mogą być naprawdę piękne.

Lidia Popielewicz

misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 1/385/2014 ISSN 0239-4324

Zespół: Andrzej Danilewicz SVD, Wiesław Dudar SVD, Dominika Jasińska SSpS, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. nac.); Stali współpracownicy: Franciszek Bąk SVD, Małgorzata Madej, Jan J. Stefanów SVD, Dolores Zok SSpS; Redakcja: 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 516 98 42, 22 610 78 70, faks 22 516 98 50, e-mail: misjonarz@verbinum.pl; Opr. graficzne: Joanna Zlonkiewicz; DTP: PLATIN Sp. z o.o., Warszawa, ul. Kopernika 30; Druk: Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa; Wydawca: VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniźnie, Dział Gospodarczy; Kolportaż i prenumerata: Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniźnie, Dział Gospodarczy, Kolonia 19; tel. 55 24 29 320, fax 55 24 29 392; e-mail: refermis@werbisci.pl

Konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg, nr rachunku: 31 1240 2265 1111 0010 4213 2632
Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adreśowania i skracania nadsyłanych tekstów. www.misjonarz.pl





o. Heinz Kulüke SVD –
generał Zgromadzenia
Słowa Bożego

Spuścizna po św. Arnoldzie i św. Józefie: **PRAWDZIWA SŁUŻBA**

Dziesięć lat temu, 5 października 2003 r. świętowaliśmy z wielką radością kanonizację naszych świętych: Arnolda Janssena i Józefa Freinademetza. Dzisiaj chcemy przywołać na nowo głęboką wiarę ukazaną w ich życiu i ich zaangażowanie w misję wśród ubogich i nieznaną Chrystusa. Ostatnio we wspólnym liście skierowanym do wszystkich członków Rodziny Arnoldowej, przełożony generalny –

o. Heinz Kulüke SVD, przełożona generalna – s. Maria Teresa Hörnemann SSPS i matka generalna – s. Maria Elżbieta Klein SSPAP, zachęcali wszystkich członków naszej Rodziny Arnoldowej, aby wykorzystać 10. rocznicę kanonizacji do głębokiego odnowienia naszego zaangażowania w pracę na rzecz sprawiedliwości i pokoju, czyniąc ostatnich pierwszymi, za przykładem św. Arnolda Janssena i św. Józefa Freinademetza.

W tych dniach Kościół zbliża się do zakończenia obchodów Roku Wiary. Mając to na uwadze, warto pamiętać słowa papieża Franciszka z encykliki *Lumen fidei*: „Wiara nie oddala nas od świata ani nie jest czymś oderwanym od konkretnych spraw współczesnych mężczyzn i kobiet. (...) Ona pomaga nam budować nasze społeczeństwa tak, aby mogły one zmierzać w przyszłość, w której jest nadzieja” (nr 51). Życie Arnolda Janssena ➔

Figury św. Arnolda i św. Józefa
przy domu misyjnym
księży werbistów na Filipinach



➔ i Józefa Freinademetza daje świadectwo przemieniającej siły wiary, pokazuje drogi budowania sprawiedliwych i braterskich relacji międzyludzkich i przynosi nadzieję tym, którzy żyją na marginesie społeczeństwa.

„Gdy wydział teologii był jeszcze w Steylu – wspomina o. Johann Weig – Założyciel wprowadził zwyczaj odwiedzania biednych, podobnie jak czynili to członkowie zgromadzenia św. Wincentego a Paulo. Św. Arnold wyznaczył to zadanie studiującym filozofię i teologię. W tamtych dniach Steyl jeszcze nie był zamożną wsią, jak to się stało później. Niszczące fabryki, kryte dachówką, ciągnęły się od skraju wydm Steylu przez całą drogę do Tegelen. (...) Od tych fabryk zależało skromne życie znacznej części mieszkańców. Dzień w dzień spora grupa ubogich zbierała się przy wejściu do seminarium, gdzie od brata furtyana otrzymywali dobry posiłek. Odwiedzaliśmy również biednych w domach.” Z kolei o. John Peil przypomina, że tym, „co wpłynęło na wprowadzenie tego zwyczaju przez Założyciela, było przekonanie, że na misjach nasi współpracownicy często będą musieli dzielić się z biednymi. Współpracownicy powinni mieć przynajmniej pewne zrozumienie potrzeb najbardziej ubogich warstw naszego społeczeństwa”. Te dwa świadectwa pokazują, w jaki sposób Arnold Janssen potraktował biedę panującą w Steylu ja-

ko wyzwanie i jak na nie odpowiedział. W tej sytuacji dostrzegł też możliwość zaangażowania przyszłych misjonarzy w konkretne działania i traktował je jako rodzaj stałej formacji, aby przygotować ich na spotkanie z biedą na misjach.

Dzisiaj warunki, w jakich żyjemy i pracujemy, są całkiem inne niż te z końca XIX w. w Europie, ale wyzwania pozostają tak samo pilne i wymagające jak przedtem. W dokumencie z XVII Kapitulej Generalnej czytamy, że „stale wzrasta liczba osób, z którymi winniśmy wejść w dialog i które są zepchnięci na margines społeczeństwa i cierpią z powodu różnych form biedy, wyzysku i ucisku” (nr 22). W 1894 r. w liście do o. Heinricha Bchera, misjonarza w Argentynie, Arnold Janssen napisał: „Nie możemy dłużej ratować świata przed złem jedynie poprzez kazania i liturgię”. Dzisiaj, zainspirowani przykładem św. Arnolda, jesteśmy wezwani do rozpoznawania przyczyn i istnienia społecznej i ekonomicznej nierówności pośród ubogich; do kierowania działań w obrębie takich zjawisk jak migracje, konflikty etniczne i wszystkie rodzaje niesprawiedliwości; a także do udziału nas samych w radykalnej przemianie zgromadzenia i pracy na rzecz ubogich. Możemy to zrobić, rozwijając programy promujące sprawiedliwość, pojednanie i budowanie pokoju, zawsze w dialogu i współpracy z innymi.



Figury św. Arnolda i św. Józefa na dziedzińcu klasztornej księży werbistów w Pieniężnie

Św. Józef Freinademetz stanowi przykład, w jaki sposób można wychodzić do ludzi. Jak wiemy, pierwsze lata w Chinach były dla niego bardzo trudne. Z dala od domu, rodziny i przyjaciół, musiał zaadaptować się w zupełnie innym świecie i porzucić etnocentryczne idee, które charakteryzowały dziewiętnastowiecznych misjonarzy z Europy. W czasie pierw-





foto: Paweł Wodzien

szych dni w Chinach, Józef Freinademetz odnosił się do Chińczyków z oczywistym dystansem i patrzył z perspektywy kogoś, kto uważa się za człowieka należącego do kręgu wyższej kultury. Jednak, aby być bliżej ludzi, uczył się języka lokalnego i ubierał się jak Chińczyk. Ale to nie wystarczało, bo jak sam zauważył: „Zasadnicza praca wciąż pozostaje do wykonania: przemiana wewnętrzna, zgłębienie sposobu myślenia Chińczyków, chińskich zwyczajów i obrzędów,

chińskiego charakteru i usposobienia. Tego wszystkiego nie da się osiągnąć w jeden dzień, ani nawet w ciągu roku, bez bolesnych doświadczeń”. Po latach zaczął się identyfikować z Chińczykami. Prześladowania i cierpienia, które były jego udziałem, zbliżyły go do ludzi, zwłaszcza ubogich. Później zauważył, że gdyby wrócił do ojczyzny, czułby się jak obcy. Wówczas napisał: „Kocham Chiny i Chińczyków. Chcę umrzeć wśród nich i spocząć między nimi... Chcę być Chińczykiem nawet w niebie”.

Żyjemy w czasie, gdy napięcia i konflikty nieuchronnie pojawiają się z powodu różnic pokoleniowych, rasizmu i etnocentryzmu; czasami kultury i religie są wykorzystywane do podkreślania podziałów. Józef Freinademetz zwykł mawiać, że ludzi wybawia od złego jedynie łaska Boża i miłość, którą im dajemy. Już w swojej pierwszej parafii w diecezji Brixen, Józef Freinademetz był bardzo blisko ludzi, do tego stopnia, że mówiono o nim, iż był bardzo dobry dla biednych. Przekazywał dary w taki sposób, że przyjmujący pomoc nie musiał czuć się zawstydzony. Dzisiaj jego życie i misja nadal inspiruje wiele osób, nawet poza zgromadzeniem. Jego zaangażowanie w misję w Chinach i jego miłość do Chińczyków mówią nam, że misjonarz powinien iść drogą dialogu i bliskości z ludźmi, ramię w ramię.

Przy okazji obchodów 10. rocznicy kanonizacji Arnolda Janssena i Józefa Freinademetza chcielibyśmy zachęcić wszystkich naszych współbraci do zaangażowania się na nowo w służbę tym, którzy znajdują się na marginesie społeczeństwa, czyniąc ostatnich pierwszymi. Chcielibyśmy także zachęcić Was do uczczenia tej rocznicy w sposób prosty lecz znaczący, razem z naszymi świeckimi współpracownikami. Niech wspomnienie dnia kanonizacji głęboko odnowi nasze zaangażowanie w pracę na rzecz sprawiedliwości i pokoju, niech będzie znakiem nadziei dla naszych rodzin, wspólnot i narodów.

Papież Franciszek w czasie audyencji generalnej 27 marca 2013 r. mówił w kontekście uczniów Jezusa, że podążanie za Jezusem oznacza uczenie się wychodzenia poza nas samych – „iść, by spotkać innych, iść na peryferia ludzkiej egzystencji, być pierwszymi wychodzącymi naprzeciw naszym braci i sióstr, zwłaszcza tych najbardziej oddalonych”. Niech życie i misja św. Arnolda Janssena i św. Józefa Freinademetza inspiruje nas wszystkich, abyśmy wychodzili na spotkanie ludzi w potrzebie, szczególnie tych, którzy znajdują się na marginesie społeczeństwa.

Heinz Kulüke SVD wraz z zespołem w: „Arnoldus Nota”, październik 2013 r. tłum. Agnieszka Piasecka

5 X 2013 X ROCZNICA KANONIZACJI ŚW. ARNOLDA I ŚW. JÓZEFA



projekt: Sławomir Białzewicz

TRZYMAJCIE SIĘ TYCH TREŚCI, A BĘDZIECIE ŚWIĘTYMI

Z O. Erykiem Koppą SVD, Prowincjałem Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego, rozmawia Lidia Popielewicz



O. Eryk Koppa SVD w czasie przekazania mu urzędu prowincjała

Spróbujmy zacząć od danych statystycznych, aby uzyskać pewne ramy, w których będziemy się poruszać w czasie tej rozmowy. Czy Prowincjał Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego wie, ilu werbistów jest na świecie, ilu w Polsce, ilu polskich werbistów w krajach misyjnych, a ilu werbistów-obcokrajowców w Polsce?

– Jest nas 6014 na świecie – to dane z ostatniej kapituły generalnej w 2012 r., 214 w Polsce, ponad 300 polskich werbistów w krajach misyjnych i 12 obcokrajowców-werbistów w Polsce, w tej grupie 6 z Indonezji.

Dlaczego powstało Zgromadzenie Słowa Bożego? – przecież jest wiele zgromadzeń, których celem jest misja ad gentes?

– Zgromadzenie powstało w Niemczech, a wówczas w tym kraju, z Kulturkampf, ale i silnym Kościołem katolickim, nie było zgromadzenia misyjnego. O. Arnold Janssen myślał więc o domu misyjnym, który na gruncie niemieckim mógłby przygotowywać osoby duchowne do pracy na misjach. Podobne seminaria w tamtych latach istniały we Francji, Irlandii, Hiszpanii i we Włoszech. Widząc znaki czasu i modląc się o światło Ducha Świętego, mając jednocześnie przekonanie, że Słowem Bożym trzeba się dzielić, po czasie rozeznawania, Ojciec Arnold podjął decyzję o założeniu nowego zgromadzenia. Ponieważ nie mógł w Niemczech, pierwszy dom misyjny utworzył w Steylu w Holandii, 7 km od granicy niemiecko-holenderskiej.

Czym się to zgromadzenie wyróżnia spośród innych misyjnych? Co jest jego specyfiką?

– Generalnie rzecz ujmując, nie ma różnicy, bo wszystkim nam, zgromadze-

niom misyjnym, jak jestem przekonany, zależy na głoszeniu Ewangelii na całym świecie. To jest pierwszy i podstawowy cel każdego zgromadzenia misyjnego. Natomiast sposób realizowania tego jest różny, podobnie jak i duchowość, która jest charakterystyczna dla każdego zgromadzenia. Odbija się w niej duch czasu, kiedy powstawało zgromadzenie, i odczytywanie natchnień Założyciela. Jeżeli chodzi o nasze zgromadzenie, jego specyfiką jest duchowość trynitarna.

Co to znaczy?

– Na niej zasadza się idea misyjna. W Trójcy Świętej są Osoby, które udzielają się sobie w miłości. Stąd wypływa potrzeba dzielenia się dobrem, które jest i które otrzymujemy. Benedykt XVI bardzo ładnie ujął to, zwracając się do nas na ostatniej kapitule generalnej, nawiązując do naszej duchowości, *bonum diffusivum sui* – dobro jest rozlewne. Tu bierze



Jako pielgrzym do Oies, miejsca urodzenia św. Józefa Freinademetza





O. Eryk wśród pątników do sanktuarium na Górze św. Anny

początek nasze pragnienie dzielenia się Jezusem i Ewangelią. Otrzymaliśmy dobro, którym jest nasza wiara i Bóg nam się udzielający. Nie możemy tego dobra trzymać dla siebie, mamy się nim dzielić. Wynika to też z sakramentu chrztu i z mandatu misyjnego, jaki otrzymujemy. Ale wszystko zasada się w Trójcy Świętej – w Bogu, który jest Miłością, który chce się nam udzielać i który zaprasza nas, abyśmy byli Jego dziećmi.

W takim razie ci wszyscy posłani, misjonarze werbiści, co robią w świecie? Proszę o krótki zarys ich posługi.

– Charakterystyczna dla naszej posługi w świecie jest międzynarodowość, która również jest zakorzeniona w Trójcy Świętej. Jako wspólnota międzynarodowa

tworzymy jedną rodzinę ludzką, rodzinę zakonną. W różnorodności świata, który jest pełen podziałów i konfliktów, nasze międzynarodowe wspólnoty powinny być – i to jest zarazem wyzwaniem dla nas – znakiem jedności i miejscem ukazywania Boga, który jest Jeden, ale w Trzech Osobach. Natomiast jeżeli chodzi o działanie, to obejmuje ono: pierwsze przepowiadanie – głoszenie Słowa tam, gdzie o Chrystusie i o Ewangelii jeszcze w ogóle nie słyszano, wspieranie struktur czy wspólnot kościelnych będących na pierwszych etapach rozwoju, odczuwających braki personalne, edukację, prowadzenie szpitali oraz formację katechetów czy seminarzystów. Nawet w krajach wysoko rozwiniętych, np. w Japonii, werbiści są zaangażowani w pierwsze przepowiadanie, ale zarazem wspieranie struktur kościelnych, jak i oddziaływanie przez szkolnictwo, ponieważ prowadzimy tam uniwersytet. Werbistowski uniwersytet istnieje również w Papui Nowej Gwineji. Jeżeli chodzi o Argentynę, to tam wielu werbistów pracuje w szkolnictwie. Jeszcze inaczej jest w Brazylii – wielkim kraju, w którym inaczej pracuje się w jego centralnej części, np. w Rio de Janeiro, gdzie

werbiści obejmują swoją posługą dzieci ulicy czy prowadzą parafie, a inaczej w Amazonii, gdzie struktura kościelna jest bardzo słaba, więc tam wspieramy Kościół personalnie.

Specyficzną placówką jest Dom Misyjny w Sankt Augustin, który w tym roku obchodził 100-lecie istnienia.

– To miejsce jest główną siedzibą werbistów w Niemczech. Mieści się tu seminarium, Instytut Misjologiczny oraz od 1972 r. Instytut *Monumenta Serica*, który powstał w 1934 r. w Pekinie. Ten ostatni ma na celu rozpowszechnianie duchowej i materialnej kultury Chin wśród mieszkańców Europy Zachodniej. Instytut wydaje też rocznik o tym samym tytule. Poza tym, w ramach dialogu międzykulturowego, przyjmuje studentów z Chin – na zasadzie wymiany – aby ci z kolei mieli możliwość poznania kultury Zachodu. Kiedy ci młodzi ludzie przyjeżdżają do Europy, spotykają się z Kościołem powszechnym, z katolikami, a te spotkania – jak można mieć nadzieję – mogą potem zaowocować dobrem w ich życiu w ich ojczyźnie.

A co robią księża werbiści w Polsce?

– To, co robimy w świecie, robimy i w Polsce. Sytuacja Kościoła w Polsce zmienia się. Oczywiście, nie spotyka się tu osób, które nigdy nie słyszały o Chrystusie, ale jeżeli weźmie się pod uwagę reewangelizację, to otwierają się różne możliwości i jest tu pole działania dla nas, werbistów. W tym kontekście działa w Nysie Szkoła Nowej Ewangelizacji.

Werbiści znaleźli się w Polsce w latach dwudziestych ub.w., kiedy Europa była zapleczem misjonarzy dla krajów misyjnych i wspierała ich materialnie i duchowo. To działanie – animacja misyjna – nadal jest naszym najważniejszym zadaniem w Polsce.

Oprócz tego, oczywiście, prowadzimy duszpasterstwo w parafiach oraz duszpasterstwo specjalistyczne, jak np. praca z migrantami. Istnieje też Stowarzysze-



Na spływie kajakowym Krutynią, sierpień 2012 r.



O. Eryk Koppa SVD jako prefekt z klerykami i o. Kazimierzem Gergontem SVD w Steylu (2002 r.)



Procesja z Najświętszym Sakramentem w Boże Ciało – Boxaxni, Meksyk

➔ nie Droga, gdzie troszczymy się o ludzi marginalizowanych. Działa też Centrum Dialogu Kultur i Religii.

Rozmawiamy w czasie, gdy już minęło 100 dni od objęcia przez Ojca urzędu przełożonego Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego. Proszę powiedzieć, czy Ojciec Prowincjał odczuwa ciężar odpowiedzialności za funkcjonowanie wszystkiego, co jest związane z pracą księży werbistów w Polsce i w krajach misyjnych?

– Swoją obecną pracę traktuję jako służbę, kolejny etap mojego życia jako werbisty. Byłem już wychowawcą w seminarium, sekretarzem w prowincjalacie, a teraz przyszedł czas bycia tym pierwszym wśród równych – przełożonym prowincji. Rozumienie bycia przełożonym zmienia się, co ma swoje cechy dodatnie i ujemne. W dialogu i niekiedy ścieraniu się wykują się wielkie rzeczy Boże. Jeżeli chodzi o podejmowanie decyzji, na szczęście nie jestem w tym sam, ponieważ istnieje takie gremium jak Rada Prowincjalna, a poza tym – jak ufam – Duch Święty wszystko oświeca i prowadzi.

Czy Ojciec Prowincjał wyznaczył jakieś priorytety na triennium, na które Ojciec Prowincjał został wybrany? Na czym Ojcu Prowincjałowi szczególnie zależy?

– Tak, oczywiście, trzeba sobie określić sprawy, które są najważniejsze. Jak już

wspomniałem, podstawową sprawą dla nas, werbistów w Polsce, jest animacja misyjna, czyli budzenie i budowanie świadomości misyjnej wśród osób świeckich, ale i animowanie nas samych, werbistów. Przestrzenią do zagospodarowania jest wolontariat osób świeckich na rzecz misji. Chcemy tu skorzystać z doświadczenia naszych sąsiednich prowincji i zorganizować w Polsce wolontariat na rzecz misji werbistowskich. Ta myśl była już wcześniej, teraz chodzi już tylko o skonkretyzowanie i rozwinięcie tej działalności.

Wśród priorytetów i wyzwań, które stoją przed nami, jest praca z migrantami, przy czym chodzi tu o kontynuację pracy zapoczątkowanej przed 6-7 laty. Tu też pojawiają się różne możliwości, biorąc pod uwagę przyrost liczby migrantów w Polsce. Ta praca stanowi pomoc Kościołowi lokalnemu w Polsce.

Kolejna sprawa, związana z animacją misyjną, to kwestia powołaniowa i związana z tym formacja podstawowa. Wiadomo, że w Polsce generalnie maleje liczba powołań. I rzeczywiście, w porównaniu z latami osiemdziesiątymi, kiedy wstępowałem do zgromadzenia, można mówić o ogromnym spadku. Nie można jednak załamywać rąk, Pan Bóg być może chce nam przez to coś powiedzieć. Trzeba po prostu dalej pracować, nie pomijając ważnej pracy naszych współbraci w duszpasterstwie parafialnym.

A czy w związku z Rokiem Wiary w zgromadzeniu księży werbistów miały miejsce jakieś ważne wydarzenia lub zostały podjęte inicjatywy?

– Włączaliśmy się w to wszystko, co dzieje się w Kościele w Polsce, a ponadto w naszym zgromadzeniu odbywały się rekolekcje i dni skupienia, w ramach których każda wspólnota udawała się do pobliskiego sanktuarium maryjnego. Poza tym współbracia z całej Polskiej Prowincji udali się 12 czerwca do źródeł naszej wiary – do Gniezna, gdzie tego dnia był z nami prymas Polski, abp Józef Kowalczyk.

W kontekście pontyfikatu papieża Franciszka i „opcji na rzecz ubogich”, chciałbym zapytać Ojca Prowincjała, czy Ojciec Prowincjał widzi zaangażowanie swoich współbraci w Polsce na rzecz ludzi potrzebujących?

– O ubóstwie cały czas się mówi w Kościele. Do wspierania ludzi ubogich zachęcali ojcowie Soboru Watykańskiego II, wzywał Jan Paweł II i Benedykt XVI. To samo mówi papież Franciszek, wydaje się jedynie, że teraz jest to bardziej słyszalne.

Ciche zaplecze

Praca z ubogimi to stały wymiar naszej pracy. Jeżeli on został teraz dostrzeżony, to tylko cieszyć.

A czy Prowincjał Polskiej Prowincji ma pragnienia odnośnie do obrazu swojego zgromadzenia? Jakie by ono miało być?

– Marzę, abyśmy wszyscy my, werbiści, kroczyli drogą w duchu naszego Założyciela i zgodnie z konstytucjami, ponieważ wówczas będzie realizowane to, do czego zostaliśmy powołani. Pamiętam z nowicjatu wieczystego o. Brunona Kozieła, naszego ojca duchownego. On podnosił książkę konstytucji i mówił: „Trzymajcie się tych treści, a będziecie świętymi”.

Czy jest coś w tych dokumentach zakonnych, co poruszyło Ojca, kiedy był jeszcze przed złożeniem ślubów wieczystych lub co powraca na każdym etapie bycia werbiścią?

– Myśl naszego Założyciela, że mamy głosić Ewangelię wszędzie tam, gdzie jest ona jeszcze nieznaną lub znana w stopniu niewystarczającym, jest dla mnie szczególnie ważna. Pamiętam, że jako młody chłopak jeździłem na rekolekcje do franciszkanów i tam jeden z ojców powiedział, iż św. Franciszek miał widzenie, że ze względu na ubogich założony przez niego zakon będzie istniał do końca świata. Kiedy myślę o naszym zgromadzeniu i o tym, że wciąż jest bardzo dużo miejsc na świecie, gdzie trzeba głosić Ewangelię, to wydaje się, że nasze zgromadzenie też ma perspektywę istnienia do końca świata.

Chociaż Ojciec Prowincjał nie wspominał, wiem, że Ojciec był na misjach w Meksyku, więc na koniec zapytam, czy Ojciec jeszcze marzy o wyjeździe na misje?

– Nie ukrywam, że ta myśl jest stale obecna. Po okresie pracy jako prefekt, miałem wyjechać do Paragwaju, ale wtedy nowy prowincjał o. Andrzej Danilewicz, współbrat i przyjaciel, poprosił o pracę w sekretariacie prowincjałatu. Potem zaskoczyła mnie wiadomość, że mam być prowincjałem. Tak więc moje plany znowu musiałem poddać korekcie.

Życzę zatem, aby marzenia się spełniły. Dziękuję bardzo za rozmowę. ☉

Nasze werbistowskie seminarium w Tamale działa i kształci przyszłych misjonarzy. W tym roku – 25 młodych mężczyzn z 6 krajów Afryki: Ghany, Togo, Beninu, Konga, Kenii i Madagaskaru. Placówka ta może funkcjonować, ponieważ ma zaplecze ludzi, którzy ją wiernie wspierają: modlitwami, ofiarami duchowymi oraz materialnymi. Co roku przed Bożym Narodzeniem i Wielkanocą wysyłam do tych osób, których mam adresy, życzenia świąteczne i podziękowania. Niestety, zawsze kilka kopert wraca z adnotacją: „Odbiorca nie żyje”. I tylko sporadycznie ich nazwiska są zastępowane nowymi – wydaje się, że wśród młodszej generacji jest coraz mniejsze zainteresowanie taką formą wspierania misji.

Werbiści, jako instytucja i jako poszczególni misjonarze, działaliby bardzo niewiele, gdyby nie zaplecze ludzi zaangażowanych w sprawę misji. I choć oni sami nie wyjeżdżają do krajów misyjnych, to jednak ich udział w misjach jest bardzo istotny. Ich wsparcie oznacza, że oni również utożsamiają się z tym, co robimy; oni także w tym uczestniczą.

Po trzech latach pobytu w Ghanie przyjechałem na mój kolejny urlop do Polski. Jest to bardzo dobra okazja, aby odetchnąć i nabrać nowych sił do kontynuowania powierzonej misji. Szczególnie mobilizuje dobroć i zainteresowanie ludzi, których spotkałem. Gdyby tego zabrakło, człowiek mógłby poczuć się całkowicie odizolowany i odczuć, że jego powołanie jest tylko jego prywatną sprawą.

Wydaje mi się, że jestem szczęściarzem. W mojej rodzinnej parafii w Zubrzycy Dolnej na Orawie, ks. proboszcz i parafianie są dla mnie wyjątkowo życzliwi i zainteresowani moim życiem na misjach. Gdy dowiedzieli się, że chcemy zrobić remont kaplicy w naszym seminarium,

odpowiedzieli bardzo chętnie. Proboszcz sam ogłosił składkę na ten cel i często zachęcał do ofiarności. Niektórzy ludzie, którzy nie mogli być obecni w kościele w wyznaczoną niedzielę, przynosili ofiary w innym czasie. Było to bardzo wzruszające i mobilizujące do dalszego życia na misjach.

Jednak to nie tylko pomoc materialna jest taka budująca, ale też zainteresowanie, uśmiech



O. Władysław Madziar SVD w Ghanie

na ulicy czy w sklepie, dobre słowo i chęta do kontynuowania. Ta serdeczność bardzo pomaga. Cieszy, że ludzie nie są obojętni na innych, że chcieliby innym pomóc i że chcą się dzielić tym, na co pracowali własną ciężką pracą.

Oczywiście to nie tylko osoby z mojej rodzinnej parafii mnie wspierają, ale i z różnych stron Polski, a nawet rodacy z zagranicy. Wielu z nich nie znam osobiście, wielu pomaga nie chcąc się ujawnić. Chciałbym im wszystkim gorąco podziękować. Nieraz to nas, misjonarzy traktuje się jak bohaterów. Jednak nieraz to miano należy się bardziej tym, którzy w ciszy i bez rozgłosu oddają swoje serce misjom.



fot. Waldemar Kalinowski SVD

Bp Cyryl Klimowicz, ordynariusz syberyjskiej diecezji św. Józefa, w cerkwi prawosławnej (z kwiatami – o. Włodzimierz Siek SVD)



ABY CHRZEŚCIJANIE RÓŻNYCH
WYZNAŃ MOGLI PODĄŻAĆ
DO JEDNOŚCI, KTÓREJ PRAGNIE
CHRYSZTUS.

Kiedy zanurzasz rękę w misie z wodą,/ kiedy rozniecasz ogień dmuchając w rurkę bambusa,/ gdy podliczasz niezliczone kolumny cyfr w twoim biurze rachunkowym,/ gdy znosisz skwar słońca, brodząc w wazie ryżowiska,/ kiedy stoisz przed hutniczym piecem,/ wtedy, jeżeli nie realizujesz tego,/ co robisz podczas modlitwy w świątyni,/ świat nie będzie zbawiony (Mahatma Gandhi).

Ponoć kiedyś Aniołowie wyprosilili dla ludzi u Pana Boga dodatkową godzinę w ciągu dnia, by ziemianie mieli czas na modlitwę, ale oczywiście pomysł okazał się chybiony. Dziś bowiem dla wielu ludzi czas to pieniądz, a więc wieczna gonitwa. Tymczasem to nie pieniądz, lecz miłość trwa. Wielu Europejczyków nie jest tego świadomych, dlatego 165 mln mieszkańców tego kontynentu, tzn. 38%, cierpi na zaburzenia psychiczne, jak depresja, napady lęku, bezsenność. Dlatego też wielka bezsilność człowieka wobec różnych zjawisk w zmaterializowanym świecie.

Kiedy mieszkałam w Afryce, zauważyłam, że muzułmanie w każdy piątek o godz. 13.00 zamykali na dwie godziny swoje sklepy, by się wspólnie modlić. Był to czas największej sprzedaży różnych artykułów, a jednak ten czas był dla nich święty, był czasem wiary i wierności. Bóg był na pierwszym miejscu.

Wybór należy do każdego z nas. To, co dziś może połączyć Kościoły chrześcijan, to nasz wspólny cel – zbawienie. Drogą do tego jest jedynie miłość i modlitwa. Potrzebujemy dziś ludzi kontemplacji, modlitwy i zawierzenia, by budować świat miłości i jedności. Tego pragnie Jezus i Jego Ewangelia.

Myszę, że nieodłączną cechą chrześcijaństwa, a może nawet każdej religii, jest jedność, która rodzi się z miłości i tylko z miłości. Jezus modlił się o jedność dla swoich uczniów, a więc dla nas, bo wiedział, że bez niej świat nam nie uwierzy. Stąd modlitwa o jedność Kościoła i chrześcijan, by świat uwierzył, że Jezus żyje, że kocha każdego, bez względu na stroje, stanowiska społeczne

czy kościelne, przekonania. Kocha nas, bo On jest Miłością i Jednością z Ojcem i Duchem Świętym. I prosi o to, by być jedno z Nim i każdym człowiekiem na ziemi. Bóg jest tam, gdzie ludzie potrafią się zatrzymać, wstawiają się za sobą wzajemnie i dodają sobie otuchy. Królestwo Boże wzrasta, gdy ludzie stają się uważni na życie, na potrzeby bliźnich, na cierpiące stworzenie. Wiara jest ukazywana nie tylko jako droga, ale również jako budowanie, przygotowanie miejsca, w którym człowiek może mieszkać razem z innymi. Godzien zaufania Bóg daje ludziom godne zaufania miejsce do życia. Ręce wiary wznoszą się ku niebu, ale czynią to podczas budowania relacji, których fundamentem jest miłość Boża.

Jezus był wolny od schematów, zawsze Jotwarty na drugiego człowieka. Nie pytał o to, co ludzi dzieli, ale o to, czym człowiek żyje. Do Boga musi się iść bez sandałów, tzn. bez własnych programów, bez wcześniej powziętych decyzji, bez osobistych zabezpieczeń, bez bagażu ludzkiej logiki, bez mechanizmów obronnych, bez ochrony i uprzedzeń. Trzeba być wolnym i otwartym, dyspozycyjnym i gotowym przyjąć od Boga wszystko w nowy sposób. Zbliżać się do Niego, nie będąc pewnym, czy nie przygotował czegoś nieprzewidywalnego. Ciągłe zaczynać od nowa, w jedności z każdym człowiekiem, jako chrześcijanin, jako człowiek kochający Boga i drugiego człowieka.

Dolores Zok SSPs

Czy nie wiecie, że my wszyscy, którzy zostaliśmy zanurzeni w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć? Zostaliśmy więc pogrzebani z Nim przez zanurzenie w śmierć, abyśmy tak, jak Chrystus został wskrzeszony z martwych dzięki chwale Ojca, i my prowadzili nowe życie (Rz 6,3-4).



o. Jan J. Stefanów SVD

Zanurzeni w Bogu

W pierwszą niedzielę Adwentu zainicjowaliśmy w Polsce nowy program duszpasterski, który ma nas przygotować do obchodów w 2016 r. 1050. rocznicy chrztu Polski. Przeżywając ten rok pod hasłem „Wierzę w Syna Bożego”, warto przyrzeć się bliżej znaczeniu chrztu Jezusa, który w tym miesiącu świętujemy, by zrozumieć głębiej znaczenie naszego chrztu.

Jezus jest Synem Bożym

Evangelista św. Marek przed opisem chrztu Jezusa przedstawia działalność Jana Chrzciciela, który ukazany jest jako ten, w którym wypełniają się zapowiedzi proroków (Ml 3,1; Iz 40,3), jako posłaniec zapowiadający nadejście Mesjasza, jako ten, który przygotowuje mu drogę.

Niektórzy współcześni Janowi dostrzegali w nim oczekiwanego Mesjasza. On sam jednak stanowczo temu zaprzeczał. Określa się nie jako Mesjasz, lecz jako prorok, który zapowiada nadejście Mesjasza. Swoim ubiorem i stylem życia – *Jan nosił okrycie z sierści wielbłądziej i pas skórzany wokół bioder. Żywił się szarańczą i miodem leśnym* – nawiązywał do swego wielkiego prekursora – proroka Eliasza (por. 2 Krl 1,8).

Prawdziwy Mesjasz zapowiedziany jest przez Jana jako „ten, który nadchodzi”, jako *potężniejszy*. Jan, mówiąc o sobie jako o kimś mniejszym od Mesjasza, używa obrazu biblijnego, niezbyt dzisiaj czytelny. Otóż mówi, że jest niegodny *schylić się i rozwiązać rzemyk Jego sandałów*. Jan nawiązuje nie tyle do czynności wykonywanych przez niewolników, ile do pewnego starego zwyczaju opisanego w Księdze Rut – prawa lewiratu (Pwt 25,5-6). Wg tego prawa, jeżeli jakiś mężczyzna umierał nie pozostawiając po sobie potomstwa, najbliższy jego krewny zobowiązany był poślubić wdowę po nim, by zapewnić jej potomka, który odziedziczy ziemię zmarłego. Jak czytamy w Księdze Rut (4,1-9), jeżeli ktoś zrzekał się tego prawa, zdejmo-

wał sandał i przekazywał go temu, na kogo przenosił swój obowiązek krewnego.

Izrael wielokrotnie przedstawiany jest w Biblii jako wdowa, oblubienica oczekująca swego oblubieńca, którym jest sam Bóg (por. Iz 54,1-10; Oz 2). Jan Chrzciciel daje do zrozumienia, że nie on jest tym oblubieńcem, nie on jest Mesjaszem, nie on jest tym, który poślubi Izraela wypełniając odwieczne proroctwa. Tym bardziej nie zamierza przywłaszczyć sobie tego prawa – „pozbawić sandała” tego, który jest prawomocnym oblubieńcem – Mesjasza, którego Jan jest tylko prekursorem. Sam Jezus powie o sobie później, że On właśnie jest „panem młodym” w tych zaślubinach Boga z Izraelem (por. Mk 2,19). To, że Jezus jest prawdziwym Mesjaszem, Synem Bożym, potwierdzone zostaje podczas Jego chrztu w wodach Jordanu, w znakach temu wydarzeniu towarzyszących.

Mówi ewangelista Marek, że Jezus wychodząc z wody ujrzał *rozdarcie niebios* – ujrzał „dziurę w niebie”, która była oznaką tego, że oto zniesiony został podział pomiędzy tym, co boskie i tym co, ludzkie; nadchodził czas bezpośredniej komunikacji Boga z człowiekiem. Dokonywało się to w Jezusie – Człowieku będącym Synem Boga, namaszczonego Jego mocą, wypełnionym Jego Duchem, który spoczął na Nim jak gołębica, rozpoznając w Nim swoje naturalne siedlisko. Słowa rozlegające się z nieba – *Ty jesteś moim umiłowanym Synem, w Tobie mam upodobanie* – są bezpośrednim cytatem z psalmu (2,7-9): *Tyś Synem moim, ja Ciebie dziś zrodziłem...* i z Pieśni o Słudze Pana z Księgi Izajasza (42,1): *Oto mój Sługa, którego podtrzymuję, Wybrany mój, w którym mam upodobanie...* – to swego rodzaju „formuła usynowienia” Jezusa przez Boga. Bóg rozpoznaje i uznaje w Jezusie swego Syna, jedyne, swego umiłowanego Sługę, który zrealizuje Boży plan zbawienia. Odniesienie do Pieśni o cierpiącym Słudze Pana przypomina nam już teraz, na początku działalności mesjańskiej Jezusa,

że ta działalność nosi na sobie piętno cierpienia – piętno krzyża.

Jesteśmy dziećmi Bożymi

Św. Paweł w tekście cytowanym na wstępie uświadamia nam, że podobnie jak chrzest Jezusa, tak i nasz chrzest jednoczy nas z Bogiem, czyni nas dziećmi Bożymi i daje nam udział w Bożym dziele zbawienia – czyni nas już teraz uczestnikami królestwa Bożego.

Chrzest, który, niestety, coraz częściej dla wielu z nas jest mało znaczącym rytuałem czy wręcz tylko „wydarzeniem towarzyskim”, ma głębokie znaczenie dla naszej tożsamości. Poprzez ten sakrament, jednoczący nas z Bogiem, jesteśmy włączeni w życie Boga, w życie Trójcy Świętej.

Niestety nie zawsze znajduje to odzwierciedlenie w naszym życiu i naszej religijności. Większość chrześcijan, zamiast żyć nowym życiem, zamiast dzielić się z innymi radością nowego i pełnego życia w Bogu, ciągle jeszcze, z lękiem i trwogą, „zarabia sobie” na życie wieczne. Cały ich wysiłek skierowany jest nie tyle na rozszerzanie królestwa Bożego, ile na „zarabianie sobie” na własne zbawienie, jakby ono się jeszcze nie dokonało lub dokonało w sposób niekompletny.

Warto, byśmy przy okazji święta chrztu Jezusa odnowili w sobie zbawczą moc i ożywczą radość przyjętego przez nas w dzieciństwie chrztu. Warto uświadomić sobie na nowo, że przez przyjęty przez nas chrzest staliśmy się dziećmi Bożymi, żyjemy już w nowej rzeczywistości, żyjemy owocami zbawczej śmierci i zmartwychwstania Chrystusa.

Pomyślmy, jakże inaczej wyglądałyby nasze wspólnoty i o ile aktywniejsze byłoby nasze zaangażowanie w budowanie królestwa Bożego, w przemianę świata, w którym żyjemy, gdybyśmy odkryli w pełni zbawczą moc przyjętego przez nas chrztu i żyli nią na co dzień.

Jan J. Stefanów SVD

Oroędzie Ojca Świętego Franciszka do Muzułmanów z okazji zakończenia ramadanu

Do Muzułmanów na całym świecie! Z wielką przyjemnością przekazuję Wam serdeczne pozdrowienia z okazji święta *Id al-Fitr*, obchodzonego na zakończenie ramadanu – miesiąca postu, modlitwy i jałmużny.

Do tradycji należy przesyłanie z tej okazji życzeń, które Papieska Rada ds. Dialogu Międzyreligijnego ujmuje w formie orędzia zawierającego temat do wspólnej refleksji. W tym roku, który jest pierwszym rokiem mego pontyfikatu, postanowiłem podpisać osobiście owo tradycyjne orędzie i przesłać je Wam, Drodzy Przyjaciele, jako wyraz szacunku i przyjaźni dla wszystkich Muzułmanów, zwłaszcza tych, którzy są zwierchnikami religijnymi.

Jak powszechnie wiadomo, gdy Kardynałowie wybrali mnie na Biskupa Rzymu i Pasterza Powszechnego Kościoła Katolickiego, przyjąłem imię Franciszek; imię słynnego świętego, który tak głęboko kochał Pana Boga i człowieka, iż został nazwany „bratem całego świata”. Kochał więc, pomagał i służył każdemu w potrzebie, chorym i ubogim; troszczył się również o wszelkie stworzenie.

Świadom jestem, że w tym okresie rodzina oraz kwestie społeczne znajdują się w centrum szczególnego zainteresowania Muzułmanów. Warto w tym kontekście dostrzec pewne zbieżności pomiędzy tymi ważnymi zagadnieniami a wiarą i praktyką chrześcijan.

W tym roku chciałbym zaprosić Was oraz wszystkich, którzy otrzymają to przesłanie, do wspólnej refleksji nad istotną dla Muzułmanów i Chrześcijan kwestią, jaką jest: Szerzenie wzajemnego szacunku przez edukację.

Tegoroczny temat ma podkreślić znaczenie edukacji budowanej na fundamencie wzajemnego szacunku oraz jej roli w procesie rozumienia innych ludzi. Przez „szacunek” rozumie się postawę dobroci i uprzejmości wobec osób, które darzymy poważaniem i czcią. „Wzajemny” oznacza natomiast, że proces ten nie przebiega tylko w jednym kierunku, lecz uczestniczą w nim obydwie strony.

Nade wszystko jesteśmy wezwani do tego, aby w każdym człowieku szanować jego życie, nietykalność fizyczną, godność i płynące z niej prawa, reputację, własność prywatną, tożsamość etniczną i kulturową, jego poglądy i polityczne preferencje. Wezwani więc jesteśmy, aby z szacunkiem myśleć, mówić i pisać o innych ludziach; i to nie tylko w ich obecności, ale zawsze i wszędzie, unikając niesprawiedliwej krytyki i pomówień. W realizacji tego celu szczególną rolę odgrywają rodziny, szkoły, edukacja religijna i wszelkie formy komunikacji medialnej.

Przechodząc do kwestii wzajemnego szacunku w relacjach międzyreligijnych,

DZIEŃ ISLAMU W

Adam Wąs SVD

26 stycznia przypada XIV Dzień Islamu w Kościele katolickim w Polsce.

W tym roku obchodzony jest pod hasłem: „Szerzenie wzajemnego szacunku poprzez edukację”. Warto przyrzeć się dwom istotnym wydarzeniom, które uprawomocniają ten dzień. Pierwsze to spotkanie biskupów i delegatów ds. relacji chrześcijańsko-muzułmańskich w Europie, a drugie to orędzie skierowane przez Ojca Świętego Franciszka do muzułmanów z okazji obchodzonego na zakończenie ramadanu święta *Id al-Fitr (Ramadan Bajram)* w 2013 r. Właśnie to przesłanie stanowi podstawę tematu Dnia Islamu w Polsce.

Prowadzić dialog i dawać świadectwo wiary

Pod takim hasłem w dniach 1-3 maja ub.r. odbyło się w Londynie III Spotkanie biskupów i delegatów ds. relacji chrześcijańsko-muzułmańskich w Europie. Z ramienia Rady Konferencji Biskupich Europy (CCEE) spotkaniu przewodniczył kard. Jean-Pierre Ricard, a gospodarzem był abp Vincent Nichols, przewodniczący Konferencji Episkopatu Anglii i Walii. W obradach brał również udział kard. Jean-Louis Tauran, przewodniczący Papieskiej Rady ds. Dialogu Międzyreligijnego, który poinformował delegatów o aktualnym stanie dialogu katolicko-muzułmańskiego. Ponad 30 uczestników reprezentowało 20 europejskich Konferencji Biskupich oraz instytucji kościelnych i kulturalnych. Z delegatami spotkała się również minister ds. wyznań i wspólnot, baronessa Sayeeda Hussain Warsi, pierwsza muzułmanka w brytyjskim rządzie.

W centrum spotkania znalazły się sprawy dialogu i sposoby głoszenia Ewangelii we współczesnej Europie. W referacie wprowadzającym ks. Andrea Pacini nawiązał do dokumentu *Dialog i przepowiadanie* z 1991 r., podkreślając,

że najlepszą ich syntezą i odpowiedzią na współczesne potrzeby pastoralne jest autentyczne świadectwo wiary. O problemach kształtowania tożsamości młodych chrześcijan i muzułmanów w Europie mówili prof. Brigitte Maréchal z Katolickiego Uniwersytetu w Louvain oraz dr Erwin Tanner, se-

retarz generalny Konferencji Episkopatu Szwajcarii. Wszyscy delegaci przedstawili najważniejsze problemy i wydarzenia dialogu chrześcijańsko-muzułmańskiego w swoich krajach. Szczegółowo omówiono natomiast sytuację w Albanii, Francji, Niemczech i Wielkiej Brytanii. Z wystąpień i dyskusji wynikają następujące wnioski:

Świadectwo wiary urzeczywistnia się najpełniej w dialogu prowadzonym zawsze w określonym kontekście. W coraz bardziej laicyzującej się Europie dialog chrześcijańsko-muzułmański staje się koniecznością, mimo iż utrudnia go też ogromna różnorodność świata islamu. Jednak nie ma innej skuteczniejszej drogi zbliżenia się do muzułmanów i zachęcenia ich do poznania siebie, jak tylko na drodze dialogu. Ważną rolę w tym procesie odgrywa edukacja. Autentyczny dialog daje możliwości podejmowania konkretnych projektów i prowadzenia dialogu życia. Wychowaniu ludzi do różnorodności i otwartości musi jednak towarzyszyć pogłębienie wiary i tożsamości religijnej. Pluralistyczne społeczeństwo będzie istniało tylko wtedy, gdy ludzie będą odnosić się do siebie z szacunkiem w duchu dialogu.

Wobec aktualnych wyzwań w Europie konieczna jest wspólna refleksja chrześcijan i muzułmanów nad wychowaniem młodych pokoleń oraz podjęcie określonych działań umożliwiających młodym ludziom zharmonizowany rozwój, z uwzględnieniem wymiaru religijnego i duchowego. Ten rodzaj edukacji zakłada osobistą wiarę oraz świadomość



Kard. Jean-Louis Tauran i o. Adam Wąs SVD

DUCHU DIALOGU

przynależności do wspólnoty, która ją podtrzymuje i stoi na straży systemu wartości. Autentyczna wiara, wspólnota i postawa otwartości stwarzają klimat dialogu. Edukacja musi pomóc w zrozumieniu wielości i zróżnicowań oraz wskazać sposoby krytycznego odniesienia się do nich. Różnorodności nie należy demonizować, ale umiejętnie czerpać z jej bogactwa. Należy szukać właściwych argumentów, aby nie wpaść w pułapkę stanowisk ekstremalnych, tzn. relatywizmu lub fundamentalizmu religijnego.

Obecność islamu w Europie rodzi wiele pytań. Jedno z nich dotyczy roli religii we współczesnym społeczeństwie. Czy religijne zaangażowanie muzułmanów



Kard. Jean-Pierre Ricard głoścący homilię

nie powinno skłonić do zmiany ideologii i myślenia współczesnego Europejczyka? Dlaczego muzułmanie wyraźniej niż chrześcijanie odwołują się do Boga w zmaterializowanym społeczeństwie konsumpcyjnym oraz podkreślają znaczenie ich wiary w codzienności? Laicyzowane programowo społeczeństwo staje się wyzwaniem do wyrażania przynależności religijnej i podjęcia aktywności ewangelizacyjnej. Podjętej oczywiście w ramach należycie pojmowanej wolności człowieka, która nie powinna jednak służyć do usprawiedliwienia własnej zachowawczości lub programowego eliminowania spraw religijnych z przestrzeni

publicznej. Propagowany współcześnie indywidualizm, który godzi w rodzinę i więzi międzyludzkie, należy przemyśleć i zharmonizować z wymiarem wspólnotowym, aby wypracować spójny obraz człowieka.

Trudno uwierzyć, ale wielu młodych chrześcijan znajduje się współcześnie w trudnej sytuacji religijnej. Często stanowią oni mniejszość wśród rówieśników i brakuje im wsparcia ze strony wspólnot, do których przynależą. W konsekwencji wielu obojętnieje i traci wiarę. Stopień zaangażowania i demonstrowania przynależności religijnej młodzieży chrześcijańskiej jest niższy niż ich muzułmańskich rówieśników. Mając to na uwadze, Kościół w Europie musi być obecny wśród ludzi młodych.

Uczestnicy londyńskiego spotkania przypomnieli, że aktywny dialog międzyreligijny nie jest wyłącznie moralnym nakazem, aby stworzyć warunki pokojowego współistnienia, ale jest konieczny również w wymiarze duchowym i teologicznym. Dialog nie jest jedną z wielu opcji do wyboru; nie jest też środkiem, po który sięgamy w dobie kryzysu. Dlaczego więc powinniśmy angażować się w dialog? Ponieważ jest on istotnym elementem wiary chrześcijańskiej. Wiary w Trójjedynego Boga, który trwa w nieustannym dialogu ze Sobą i człowiekiem. Wiary w Boga, który zawsze wychodzi z inicjatywą i robi pierwszy krok ku Swemu stworzeniu. Chrześcijanie są więc z natury powołani do autentycznego angażowania się w dialog, nawet jeśli ich wysiłki wydają się (na razie) jednostronne.

a zwłaszcza między Chrześcijanami i Muzułmanami, jesteśmy wezwani do poszanowania religii drugiego człowieka, jej nauczania, symboli i wartości. Szczególny szacunek należy się zwierzchnikom religijnym oraz miejscom kultu. Jakże bolesne są ataki przeciw nim skierowane.

To oczywiście, iż okazując szacunek religii naszych sąsiadów lub składając im serdeczne życzenia z okazji ich świąt, pragniemy w ten sposób dzielić ich radość bez dotykania treści ich przekonań religijnych.

Odnosząc się do edukacji młodzieży muzułmańskiej i chrześcijańskiej, musimy wychowywać naszych młodych tak, by myśleli i mówili z szacunkiem o innych religiach i ich wyznawcach, unikając ośmieszania czy szkalowania ich przekonań i praktyk.

Wiadomo, że wzajemne poszanowanie odgrywa fundamentalną rolę w każdej relacji międzyludzkiej, a szczególnie wśród osób wierzących. W ten sposób mogą powstawać prawdziwe i trwałe przyjaźnie.

Gdy w dniu 22 marca 2013 r. przyjąłem akredytowanych przy Watykanie przedstawicieli służb dyplomatycznych, powiedziałem, że: „Nie można przeżywać prawdziwej więzi z Bogiem, zapominając o innych. Dlatego bardzo ważne jest intensyfikowanie dialogu między różnymi religiami. Myślę nade wszystko o dialogu z islamem i bardzo sobie cenię obecność podczas Mszy św. inaugurującej moją posługę tak wielu przedstawicieli władz religijnych i świeckich świata islamskiego”. Tymi słowami starałem się ponownie podkreślić wielką wagę dialogu i współpracy między wierzącymi – a zwłaszcza pomiędzy Chrześcijanami i Muzułmanami – oraz wskazać na konieczność wspierania tego dialogu i tej współpracy.

W tych słowach wyrażam moją nadzieję, aby wszyscy Chrześcijanie i Muzułmanie stali się prawdziwymi propagatorami wzajemnego poszanowania i przyjaźni, zwłaszcza w procesie kształcenia.

Na koniec przesyłam Wam serdeczne życzenia wraz z zapewnieniem o modlitwie, aby życie każdego z Was było uwielbieniem Najwyższego i przynosiło radość wszystkim z Waszego otoczenia.

Wszystkim życzę Radosnych Świąt!

Watykan, 10 lipca 2013 r.
tłum. A.W.



Msza św. pod przewodnictwem abp. Vincenta Nicholasa w katedrze Westminster w czasie III Spotkania biskupów i delegatów ds. relacji chrześcijańsko-muzułmańskich w Europie

zdjęcia: Mazur/catholicnews.org.uk

SPOTKANIE WERBISTÓW Z PRACOWNIKAMI SŁUŻBY ZDROWIA

W dniach 25-27 października ub.r. w Domu Misyjnym Księży Werbistów „Bursztyn” w Krynicy Morskiej odbyło się spotkanie lekarzy i pracowników służby zdrowia współpracujących ze Zgromadzeniem Słowa Bożego. W spotkaniu uczestniczyło ponad 20 osób – lekarzy i pielęgniarek, m.in. z Warszawy, Gdańska i Poznania.

Temat spotkania brzmiał: „O. Marian Żelazek SVD – Samarytanin XXI wieku”. Główny referat wygłosił o. Jacek Jan Pawlik SVD, profesor UWM w Olsztynie. Uczestnicy spotkania wysłuchali także świadectw lekarzy, którzy pracowali przez pewien czas w Indiach i odwiedzili leprozorium dla trędowatych, założone i prowadzone przez o. Mariana Żelazka SVD.

Spotkanie było okazją do wyrażenia wdzięczności wobec wszystkich wspierających dzieło misyjne i zaangażowanych w animację misyjną w Polsce. Głównym organizatorem spotkania było Centrum Animacji Misyjnej w Pieniężnie.

Jan Wróblewski SVD

ABP HENRYK HOŚER SAC U WERBISTÓW

23 października ub.r. wspólnotę werbistów z Domu Misyjnego Ducha Świętego w Warszawie odwiedził abp Henryk Hoser SAC, ordynariusz warszawsko-praski.

W czasie wizyty arcybiskup odwiedził werbistowskie wydawnictwo VERBUM oraz Ośrodek Migranta Fu Shenfu. Spotkał się także ze wspólnotą werbistów Domu Misyjnego w Warszawie.

Centralnym punktem wizyty była Eucharystia sprawowana jako dziękczynienie z okazji 10. rocznicy kanonizacji św. Arnolda Janssena i św. Józefa Freinademetza.

W czasie homilii abp Henryk Hoser podkreślił aktualność misyjnego charyzmatu św. Arnolda oraz podziękował za wkład werbistów w dzieło animacji misyjnej w Polsce.

W spotkaniu wzięli także udział księża z parafii, na terenie której znajduje się dom misyjny, oraz przedstawiciele wspólnoty werbistowskiej w Michałowicach.

Jan Wróblewski SVD

SPOTKANIE PROWINCJAŁÓW Z EUROPY

W Trajan w Rumunii, niedaleko miasta Roman, w dniach 13-18 października ub.r. odbyło się spotkanie przełożonych werbistów z Europy.

Uczestniczyło w nim 11 prowincjałów i jeden regional (Regia Ural), a także odpowiedzialni za koordynowanie poszczególnych apostolatów na terenie całej Europy, w sumie 27 osób, wśród nich o. Heinz Kulüke, przełożony generalny Zgromadzenia Słowa Bożego. Uczestnicy zjazdu spotkali się z bp. Petru Gherghel, ordynariuszem diecezji Jassy, na terenie której pracują werbiści.

W dyskusjach podczas spotkania poruszano sprawy dotyczące decentralizacji zgromadzenia oraz kwestie dotyczące nowych wyzwań misyjnych, jakie stają przed werbistami w zmieniającej się rzeczywistości Europy, m.in. migracji. Napływ migrantów i znacząca liczba współbraci spoza Europy, pracujących w prowincjach europejskich, stanowią szansę na podjęcie tych wyzwań, które są prawdziwie problemami misyjnymi w Europie.

Eryk Koppa SVD
za: werbisci.pl

MISYJNE JUBILEUSZE

W niedzielę, 27 października ub.r., w parafii Chrystusa Miłosiernego w Gdyni-Redłowie obchodzono 25-lecie Koła Misyjnego Dorosłych i 20-lecie Ogniska Misyjnego Dzieci i Młodzieży. Z tej okazji dzięki życzliwości proboszcza, ks. Michała Oksiuty, w czasie wszystkich Mszy św. kazania misyjne głosili zaproszeni z Pieniężna werbiści: o. Wiesław Dudar i dk. Wojciech Pawłowski. Obecna też była Anna Sobiech, sekretarz krajowy Papieskiego Dzieła Misyjnego Dzieci. Dorośli mieli okazję spotkać się z kl. Przemysławem Szumacherem SVD, który dzielił się swoim doświadczeniem pracy misyjnej w Paragwaju. Uzupełnieniem jego świadectwa były przedmioty używane przez Indian i Paragwajczyków, które wzbudziły żywe zainteresowanie. Dzieci wystąpiły z pięknym przedstawieniem, przygotowanym z okazji jubileuszu. Przykawie czy herbacie i jubileuszowym torcie wspomniano minione lata i snuto plany na przyszłość. Przypomniano osobę

śp. Stanisławy Czuprety, inicjatorki Koła Misyjnego, której dzieło kontynuują obecnie Maria Cieślak, Wiesława Wileńska i Eryka Merong.

Życząc kolejnych jubileuszy Kołu i Ognisku Misyjnemu oraz gratulując ciekawych pomysłów i przeprowadzonych akcji, dziękujemy za wielkie serce okazywane misjonarzom werbistom. Z parafii w Redłowie od lat płynie modlitwa w intencji misji, składane są ofiary wspomagające pracę naszych misjonarzy i zawiązana jest szczerza przyjaźń z misjonarzami. Cieszę się, że duża grupa dzieci i młodzieży na przestrzeni lat uczestniczyła w rekolekcjach „Wakacje z misjami”, a niektórzy z nich, już jako dorosłe osoby, są obecnie animatorami i opiekunami na turnusach w Borach Tucholskich.

Wiesław Dudar SVD

ŚWIĘCENIA DIAKONATU

6 października ub.r. w Górnej Grupie miały miejsce święcenia diakonatu



foto: Józef Lawicki SVD

dwoch naszych współbraci: Artura Kałdowskiego przeznaczonego do pracy misyjnej w Brazylii – Amazonii i Wojciecha Pawłowskiego przeznaczonego do pracy w Sudanie Południowym.

Święcenia miały miejsce w parafii pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus, w której posługę duszpasterską sprawują księża werbiści. Uroczystościom przewodniczył bp Wiesław Śmigiel, biskup pomocniczy diecezji pelplińskiej. W krótkiej homilii ksiądz biskup zwrócił uwagę na zadania, jakim musi sprostać osoba wkraczająca w stan duchowny. Zaprosił też wszystkich zebranych do modlitwy za nowo wyświęconych diakonów, aby trwając w służbie Kościołowi żaden z nich nie

pozwoił odebrać sobie nadziei płynącej z Ewangelii, którą mają nie tylko czytać, ale i głosić.

W uroczystości brali również udział: o. Eryk Koppa SVD – przełożony Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego, o. Józef Węcławik SVD – rektor Misyjnego Seminarium Duchownego w Pieniężnie, o. Jacek Wojcieszko SVD – prefekt kleryków. Nie zabrakło również licznie zgromadzonych wiernych: parafian, najbliższej rodziny, współbraci oraz zaproszonych gości. Skupienie dla kandydatów do przyjęcia święceń diakonatu poprowadził o. Edward Michowski SVD – rektor domu w Laskowicach Pomorskich.

Marcin Domański SVD

MIĘDZYNARODOWY TERCJAT SIOSTR SSPS

W domu macierzystym Służebnic Ducha Świętego w Steylu (Holandia) odbył się międzynarodowy tercjat, prowadzony w języku hiszpańskim i portugalskim. 15 czerwca ub.r. z różnych stron świata przybyły 22 siostry ośmiu narodowości: argentyńskiej, brazylijskiej, indonezyjskiej, koreańskiej, meksykańskiej, niemieckiej, paragwajskiej i polskiej. Osobami koordynującymi były: s. Emmie Vas SSPS (Indie) i s. Leonilda de Paula Souza SSPS (Brazylia), które wraz z radną generalną s. Stefani Handayani SSPS i całą wspólnotą zakonną w Steylu powitały serdecznie przybyłe siostry.

W dniu rozpoczęcia tercjatu towarzyszyło nam Słowo z Ewangelii św. Jana: *przyszedłem, aby mieli życie i mieli je w obfitości* (10,10b). Dzień po dniu doświadczaliśmy wielkiej miłości Boga i troski o każdą z nas. Byliśmy zaproszone, aby na początku drogi „duchowego

pielgrzymowania” uczynić ważny krok w kierunku osobistej odnowy duchowej i zobowiązać się do utrzymania światła wiary i powołania misyjnego. W obecności Trójjedynego Boga, w różnorodności kultur i osobowości, dzieliliśmy się historią życia osobistego i wchodziliśmy w komunie wspólnoty.

Program był bardzo urozmaicony, m.in. mogliśmy spojrzeć na aktualną sytuację świata, Kościoła i zgromadzenia. S. Stefani stwierdziła, że czas tercjatu to wejście na szczyt wysokiej góry, gdzie ma się dokonać nasza przemiana. Na uwagę zasługuje program Bibliodramy, przygotowany przez s. Marię Illich SSPS, co wprowadziło nas w klimat refleksji i medytacji oraz pomogło wejść w czas rekolekcji i doświadczenia, jak dobry jest Pan. Szczególnym czasem okazały się pielgrzymki do Issum, Kvelaer, Goch, Rollesbroich, Wahlwiller i ważniejszych miejsc w Steylu, gdzie chodziliśmy po śladach naszych Założycieli.

Wyjeżdżając, w czasie Eucharystii dziękowałyśmy Bogu za wszelkie dobro. 29 sierpnia dotarliśmy do Oies i Antholz, miejsc związanych z życiem św. Józefa Freinademetza SVD i Matki Teresy Messner, pierwszej przełożonej generalnej naszego zgromadzenia. Jadąc przez Tyrol i podziwiając piękne Alpy, zachwycaliśmy się pięknem stworzenia i czułyśmy wdzięczność wobec Stwórcy.

Ostatnim etapem naszego „duchowego pielgrzymowania” był Rzym, gdzie gościliśmy we wspólnocie siostr Domu Generalnego. W Wiecznym Mieście odwiedziliśmy najważniejsze miejsca związane z początkiem życia Kościoła. Świętując zakończenie czasu tercjatu 9 września, razem z siostrami z Generalatu uczestniczyliśmy w uroczystej Mszy św., podczas której nastąpiło posłanie nas do naszych misji, regii i prowincji.

Panie nieba i ziemi! Panie mojego życia i powołania! Panie tego, co było, jest i będzie! Dziękuję za zaproszenia do tercjatu. Mam nadzieję, że wraz z siostrami będziemy kroczyć w świetle Twojego Słowa. Daj nam na nowo swojego Ducha Pocieszyciela, który nam objawi Twoją wolę i wskaże drogę, jaką chcesz nas poprowadzić. Amen.

Ancilla Bartosik SSPS

PIERWSZE SPOTKANIE O EWANGELIZACJI AMAZONII

W Manaus, w brazylijskim stanie Amazonas, w dniach 28-31 października ub.r. odbyło się spotkanie na temat ewangelizacji w regionie Amazonii. Jest to pierwsze wydarzenie tego typu w dziejach tu-tejszego Kościoła, które zorganizowano z inicjatywy Krajowej Konferencji Biskupów Brazylii.

Otwierając spotkanie, kard. Claudio Hummes – przewodniczący Komisji Episkopatu ds. Amazonii powiedział, że jest to wydarzenie historyczne w kontekście 400 lat ewangelizacji i stanowi ono szansę na odnowienie Kościoła w tym regionie Brazylii.

Podczas czterodniowego spotkania biskupi, koordynatorzy duszpasterstw diecezjalnych, księża, osoby konsekrowane i świeccy dyskutowali o realiach religijnych, społecznych, politycznych, ekonomicznych i kulturowych tego regionu. Uczestnicy dostrzegli wkład Kościoła katolickiego w promocję i obronę życia mieszkańców Amazonii oraz bogactwa środowiska naturalnego.

Terytorium Amazonii obejmuje 5 mln km² (61% terytorium Brazylii), a zamieszkuje go 24 mln osób.

SZKOŁA DZIĘKI POMOCY Z POLSKI

Ponad 300 dzieci i młodzieży w Brazzaville, stolicy Republiki Konga ma nową szkołę i dobre warunki do nauki. Powstała ona dzięki pomocy diecezji tarnowskiej. Z ofiar zebranych przez kolędników misyjnych w 2012 r. przekazano na ten cel ok. 100 tys. zł.

Nową szkołę poświęcił nuncjusz apostolski w Republice Konga, abp Jan Romeo Pawłowski. Mieści się ona na terenie parafii pw. Pana Jezusa Zmartwychwstałego i Bożego Miłosierdzia w Brazzaville. Proboszczem jest pracujący w Kongu od 23 lat tarnowski misjonarz, ks. Bogdan Piotrowski.

W budynku mieści się szkoła podstawowa i college. Oprócz zajęć lekcyjnych uczniowie mają też katechezę, podczas której będą przygotowywać się do przyjęcia sakramentów świętych.

W budowę tej placówki włączyli się również tamtejsi parafianie.

za: opoka.org.pl, wiara.pl



Nadzieja i przyszłość migrantów

Damian Cichy SVD



o. Damian Cichy SVD



Abp Henryk Hoser SAC z wizytą w Domu Misyjnym Ducha Świętego w Warszawie; obok o. Eryk Koppa SVD – prowincjał księży werbiistów w Polsce

Każdy z nas, szczególnie na początku nowego roku, żywi nadzieję na lepszą przyszłość. O takich oczywistych oczekiwaniach człowieka pisze papież Franciszek w kontekście

z Afryki dobiła do tej włoskiej wyspy. Od nich, od afrykańskich imigrantów, dowiedział się, że ich najgłębszą tęsknotą nie jest polepszenie statusu ekonomicznego, ale wyjście z coraz dotkliwszej izo-

Świat może stać się lepszy tylko wtedy, gdy uwaga skupiona jest głównie na osobie, gdy promocja osoby jest integralna, obejmuje wszystkie jej wymiary, wraz z wymiarem duchowym; gdy nie zaniedbuje się nikogo, również ubogich, chorych, więźniów, potrzebujących i przybyszów (por. Mt 25,31-46); gdy potrafi się przejść od kultury odrzucenia do kultury spotkania i gościnności.

Migranci i uchodźcy nie są pionkami na szachownicy ludzkości. Są to dzieci, kobiety i mężczyźni, którzy opuszczają bądź są zmuszeni do opuszczenia swoich domów z różnych powodów, którzy mają takie samo słusne pragnienie, by mieć więcej, by mieć więcej, ale przede wszystkim, by więcej być.

Światowego Dnia Migranta i Uchodźcy, kierując orędzie do osób zmuszonych opuścić swój dom. Rozumiejąc ich pragnienia, do nich wybrał się na Lampeduzę, kiedy kolejna łódź z uchodźcami

lacji od świata. Dlatego w orędziu na tegoroczny Dzień Migranta i Uchodźcy papież Franciszek wzywa nas wszystkich do kreowania lepszej przyszłości dla imigrantów, troski o autentyczny i integral-

ny rozwój uchodźców, rozwijania w sobie kultury spotkania z obcym i gościnności, przezwycięzania negatywnych skutków migracji i uchodźstwa, lepszej kooperacji państw i organizacji międzynarodowych zajmujących się problemem migracji.

Czyż można pozostać obojętnym na takie wezwanie w sytuacji, kiedy niemal codziennie docierają do nas szokujące wiadomości o uchodźcach i migrantach?

Zachęcając do rozwoju w kierunku lepszego świata, nie możemy, niestety, pominąć milczeniem zgorznienia, jakim jest ubóstwo w swoich rozmaitych wymiarach. Przemoc, wyzysk, dyskryminacja, spychanie na margines, restrykcyjne podejście do podstawowych wolności, zarówno jednostek, jak i zbiorowości, to kilka głównych elementów ubóstwa, które należy przezwyciężyć. Bardzo często te właśnie aspekty znamionują ruchy migracyjne, łącząc migracje z ubóstwem. Uciekając od nędzy bądź przesładowań, w poszukiwaniu lepszych perspektyw lub by ratować życie, miliony osób wyruszają w podróż jako migranci z nadzieją, że spełnią się ich oczekiwania, a tymczasem często spotykają się z nieufnością, zamknięciem i odrzuceniem, przydarzają się im też inne nieszczęścia, niejednokrotnie jeszcze poważniejsze, które ranią ich ludzką godność.

Jednym ze zwierzchników Kościoła, który podobnie jak Ojciec Święty przestrzega problemy dotyczące imigrantów, jest abp Henryk Hoser SAC, ordynariusz diecezji warszawsko-praskiej. Jako doświadczony misjonarz Afryki, kwalifikowany lekarz i zakonnik-duszpasterz, nie zapomina, że na terenie diecezji, której jest pasterzem, żyją i pracują

liczni imigranci. Choć najliczniejsi są ci z za wschodniej granicy, to nie mniej znacząca jest tutaj obecność katolików z Wietnamu. Abp Hoser, podczas spotkania w październiku ub.r. z ich

Nierzadko przybycie migrantów, uchodźców, osób ubiegających się o azyl budzi w lokalnych społecznościach podejrzenia i wrogość. Rodzi się strach, że zagrożone będzie publiczne bezpieczeństwo, że powstanie ryzyko utraty tożsamości i kultury, że wzrośnie konkurencja na rynku pracy, a nawet, że pojawią się nowe czynniki przestępczości. Środki społecznego przekazu mogą odegrać na tym polu bardzo odpowiedzialną rolę: to one powinny bowiem przełamywać stereotypy i podawać prawdziwe informacje, w których niekiedy będzie mowa o błędach pewnych ludzi, ale ukazane będą też uczciwość, prawość i wielkoduszność większości.

duszpasterzami, o. Joachimem Vo SVD i o. Josephem Nguyenem SVD, utwierdził się w przekonaniu, że również Azjaci w Polsce stanowią „żywną wyspę” Kościoła lokalnego. Usłyszał też o wielu kwestiach budzących nadzieję na przy-



Papież Franciszek na Lampeduzie

szłość: od ułatwień w legalizacji pobytu i dostępie do szkół, do zatwierdzenia otwarcia kaplicy z Najświętszym Sakramentem. W krótkiej debacie z pracownikami werbistowskiego Ośrodka Migranta Fu Shenfu przy ul. Ostrobramskiej w Warszawie, abp Henryk Hoser szukał strategii, od czego i od kiedy zacząć, aby zaradzić potrzebom imigrantów. Zgodnie z papieskim orędziem, chodzi bowiem o to, aby przede wszystkim dostarczyć osoby – brata i siostrę – w potrzebie, które są nam dane przez Opatrzność jako środek naszego uświęcenia.

Myślę o Świętej Rodzinie z Nazaretu, która również zaznała odrzucenia na początku swojej drogi: Maryja *porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie* (Łk 2,7). Zaiste Jezus, Maryja i Józef doświadczyli, co to znaczy opuścić swoją ziemię i być migrantami: zagrożeni przez żądzę władzy Heroda, zmuszeni byli uciekać i schronić się w Egipcie (por. Mt 2,13-14). Lecz matczyne serce Maryi i troskliwe serce Józefa, Stróża Świętej Rodziny, zachowały zawsze ufność, że Bóg nigdy nie opuszcza. Niech za ich wstawiennictwem w sercu migranta i uchodźcy będzie zawsze mocna ta pewność.

Wszystkie cytaty pochodzą z orędzia papieża Franciszka na tegoroczny Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy; za deon.pl

Już wkrótce możemy oczekiwać nagłośnienia wszystkich cichych pragnień i nadziei migrantów i uchodźców. Warto zainteresować się programem obchodów Światowego Dnia Migranta i Uchodźcy

we własnym środowisku i odpowiedzieć na kierowane do nas apele duszpasterzy zaangażowanych w pomoc ludziom będącym częścią Kościoła.



Abp Hoser w Ośrodku Migranta Fu Shenfu w Warszawie – rozmowa z o. Josephem Nguyenem SVD

zdjęcia: Damian Cichy SVD

Czynić ostatnich pierwszymi

Dzisiaj, zainspirowani przykładem św. Arnolda, jesteśmy wezwani do rozpoznawania przyczyn i istnienia społecznej i ekonomicznej nierówności pośród ubogich; do kierowania działań w obrębie takich zjawisk jak migracje, konflikty etniczne i wszystkie rodzaje niesprawiedliwości; a także do udziału nas samych w radykalnej przemianie zgromadzenia i pracy na rzecz ubogich. (...)

Przy okazji obchodów 10. rocznicy kanonizacji Arnolda Janssena i Józefa Freinademetza chcielibyśmy zachęcić wszystkich naszych współbraci do zaangażowania się na nowo w służbę tym, którzy znajdują się na marginesie społeczeństwa, czyniąc ostatnich pierwszymi.

Heinz Kulüke SVD wraz z zespołem w: „Arnoldus Nota”, październik 2013 r. (więcej na ss. 3-5)

foto. archiwum Ewy Piegdoń SSps



S. Ewa Piegdoń SSps przed kościołem na misji w Zambii



foto. Ewa Piegdoń SSps

W Zambii

foto. archiwum Reteratu Misyjnego w Pieniężnie



Na jeziorze Titicaca

foto. Waldemar Kus SVD



Trędowaty z Puri





2003
2013

5 X 2013
X ROCZNICA
KANONIZACJI
ŚW. ARNOLDA
I ŚW. JÓZEFA



projekt: Sławomir Białzewicz

fot. archiwum Referatu Misyjnego w Pieniężnie



fot. archiwum Referatu Misyjnego w Pieniężnie



fot. Waldemar Kus SVD

cerka z Indii

fot. Gergely Farkas SVD



Na Tajwanie



O. Gergely Farkas SVD na Tajwanie

fot. archiwum Gergelygo Farkasa SVD

fot. Maciej Wojtkowski



Chór parafialny przy kościele oo. franciszkanów w dzielnicy Taishan w New Taipei City

Już ponad rok jestem na Tajwanie i sercem pełnym wdzięczności wspominam lata, kiedy byłem klerikiem Misyjnego Seminarium Duchownego w Pieniężnie i dane mi było poznać, jako rodowitemu Węgrowi, wielu wspaniałych bratanków, bo wiadomo – „Polak,

obchodzono w tym kraju jako święto konstytucji z 1947 r. Jednak z powodów ekonomicznych, po prawie 40 latach zniknęło ono z puli dni wolnych od pracy. W ten sposób Boże Narodzenie, które „ukrywało się” w jego cieniu, też straciło dotych-

Gergely Farkas SVD, Tajwan

Gdzie się schowało Boże Narodzenie?

Węgier, dwa bratanki”. W Pieniężnie bowiem odbyłem formację zakonno-misyjną w latach 2008-2012.

Ale teraz – Tajwan. 25 grudnia na Tajwanie to dzień, który od 1963 r.

czasowy przywilej świętowania tego dnia. Obracając to w żart, można powiedzieć, że św. Józef nawet w Boże Narodzenie musiał pójść do pracy.



O. Gergely Farkas SVD

Jest Wigilia Bożego Narodzenia. Minęła godz. 19.30. W mieszkaniu w bloku, na czwartym piętrze, gdzie znajduje się werbistowska wspólnota seminaryjna na Tajwanie, już zapalono lampy na sztucznej choince. Na zewnątrz, a także w pokojach, jest +16°C i właśnie przestało padać. Powolnym krokiem wychodzę do pobliskiego kościoła franciszkanów na Pasterkę, która ma się rozpocząć o godz. 20.00. W drodze myślę o tym, że w Polsce w tym czasie pada śnieg, a ludzie śpiewają kolędy...

Przypominam też sobie badanie szwedzkiego naukowca na temat: „Dlaczego ludzie w Boże Narodzenie nie są szczęśliwi?” Wg niego, Święta Bożego Narodzenia skupiają w sobie różne konflikty i utopie związane z oczekiwaniami dotyczącymi życia rodzinnego, o których nie pamiętamy przez cały rok, a które ujawniają się w tym czasie. Wszystko zaczyna się już w listopadzie. Boże Narodzenie staje się jakby polem bitwy – człowiek w tym okresie zaczyna zajmować się sprawami, którymi wcześniej zazwyczaj nie interesował się.

Przed Bożym Narodzeniem pojawiają się marzenia o tym, aby być dobrym człowiekiem i żyć w szczęśliwej rodzinie, a podczas Świąt przebywać razem w harmonii. Napięcie spowodowane trudnościami pojawiającymi się podczas próby realizacji wszystkiego,



Po Pasterce, dzieci oglądające Bożonarodzeniowe przedstawienie



Przedstawienie o narodzeniu Bożego Baranka



Pamiętkowe zdjęcie dziadka z wnuczką

co wiąże się z Bożym Narodzeniem, a więc podjęcie wszystkich dodatkowych zajęć w krótkim czasie przed Świętami, prowadzi do klótni. Rozpoczyna się np. obowiązkowe sprzątnięcie mieszkania czy domu, wyznacza, co wolno robić a czego nie. A jeśli zabraknie choćby błędnego elementu wpisanego w ten czas, dobra atmosfera Bożego Narodzenia jest zagrożona. Dodatkowo radio i telewizja zalewają muzyką, która ma pomóc w odtwarzaniu mitu doskonałego świętowania. Jednocześnie ma miejsce wielki test znajomości pokrewieństwa w rodzinie poprzez przymus „odgrzewania” relacji, które w ciągu roku pozostają zaniedbane. Główną siłą świętowania bywa tęsknota za utraconym dzieciństwem, ale jeśli członkowie rodziny mają inne wyobrażenia o Bożym Narodzeniu, to marzenie o jedności rodziny prowadzi do klótni. Co więcej, „obo-



zdjęcia: Gergely Farkas SVD

Tajwańska rodzina goszcząca o. Gergelyego podczas wigilijnej kolacji

wiązkowe” wspólne przebywanie może tylko wzmacniać poczucie samotności niektórych członków rodziny.

Tyle o badaniu Szweda, gdy tymczasem przemieszczam się dalej. Widzę, że życie w New Taipei City toczy się tak, jakby nic ważnego się tego dnia nie działo: po ulicach pędzą skutery, samochody i autobusy; małe restauracje czekają na ludzi powracających z pracy, jednak – jak można się domyślać – o zapachach tradycyjnych polskich potraw wigilijnych można tu tylko pomarzyć. W końcu docieram do kościoła. Wchodzę do środka i ku mojemu wielkiemu zaskoczeniu widzę znane twarze uczestników niedzielnych Mszy św., którzy mimo że jutro

bardzo wcześnie muszą udać się do pracy, przyszedli tego wieczoru na Pasterkę.

Melodia pieśni „Chwała na wysokości”, śpiewanej oczywiście po chińsku, wzrusza mnie do łez. Widzę zmęczone a zarazem radosne twarze wiernych, szukających tajemnicy tajwańskiego Bożego Narodzenia, i dzieci wpatrzone w białe, plastikowe choinki. Boże Narodzenie jest nazwane Świętem Miłości. W świetle badań szwedzkiego naukowca wydaje się, że to nie miłość jest jego głównym atrybutem, lecz raczej ludzka słabość, frustracje i samotność. To wtedy niektórzy ludzie mówią: „Święta, święta i po świętach”. Ktoś stwierdził nawet, że wolałby zasnąć 1 grudnia i obudzić się 30 dnia tego miesiąca.

Tymczasem Pan Jezus, którego oczekujemy przed Bożym Narodzeniem, nie boi się narodzić właśnie podczas tych klótni,

słabości, frustracji, samotności i lęków. Rodzi się z miłości do nas. To ze względu na Jego miłość do nas nazywamy Boże Narodzenie Świętem Miłości. Świętem narodzin Dziecka Bożego, które „przyszło do swoich” w żłóbku, a nie ze znakiem krzyża. Tylko Jego trzeba kochać, a w Nim ludzi. On nas rozumie i kocha bezgranicznie. O tym wszystkim miało też przypomnieć zebranym przedstawienie o „narodzeniu Niebieskiego Baranka” po Mszy wigilijnej u franciszkanów, jak również zaświadczyła o tym pewna tajwańska rodzina, która zrobiła mi niespodziankę i zaprosiła na wigilijną kolację.

A gdzie się schowało Boże Narodzenie? Ufam, że w naszych sercach.

Michał Radomski SVD, Kolumbia

Sanktuarium Divino Niño – Bożego Dzieciątka



o. Michał Radomski SVD

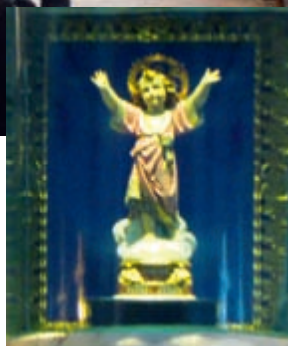


Msza św. na placu pod zadaszeniem

czący w Mszy św. odprawianej w nowej bazylice, jak również na placu pod specjalnym zadaszeniem. Modlą się oni m.in. o pomoc w kształceniu dzieci, rozwiązanie problemów z pracą, uzdrowienie z uzależnień.

Sanktuarium Divino Niño jest jednym z najważniejszych i najczęściej odwiedzanych przez pielgrzymów, również ze względu na możliwość adoracji Najświętszego Sakramentu. W ołtarzu głównym obecnej bazyliki znajduje się figura Zmartwychwstałego Chrystusa, wykonana z marmuru, w nawach bocznych zwracają uwagę piękne witraże. Figurka Bożego Dzieciątka – Jezusa umieszczona została w małej, specjalnie dla niej wykonanej kaplicy, na tyłach ołtarza głównego. Gromadzą się tam zawsze grupy nawiedzających sanktuarium, zwykle po Eucharystii, aby pomodlić się w ciszy, prosić i dziękować za otrzymane łaski. Na ołtarzu przy figurce zawsze stoją świeże kwiaty, a nad nim widnieje napis: *YO REINARE* – Ja będę królował. Dla nas, chrześcijan, to przypomnienie, że królowanie Chrystusa, gdy powróci przy końcu czasów, będzie wieczne ☩

W południowo-wschodniej części kolumbijskiej stolicy, Bogoty, w dzielnicy 20 lipca (Dzień Niepodległości Kolumbii) znajduje się wyjątkowe sanktuarium Divino Niño – Bożego Dzieciątka. Figurka Bożego Dzieciątka jest jedną z najbardziej czczonych w Kolumbii.



Figurka Bożego Dzieciątka w sanktuarium na obrzeżach Bogoty

i leżącej na peryferiach, o. del Rizzo, widząc po pewnym czasie duże problemy, postanowił zrzec się planu budowy wielkiego sanktuarium i zaczął budowę mniejszej, skromniejszej świątyni. 27 lipca 1942 r. ks. prałat Juan Manuel Arbelaez,

arcybiskup koadiutor w Bogocie, konsekrował kościół pw. Bożego Dzieciątka (Divino Niño Jesús).

Figurka i obraz Bożego Dzieciątka (Divino Niño), z delikatnymi rysami, w różowym stroju, są bardzo znane i czczone. Do połowy lat osiemdziesiątych ub.w. otaczane były kultem wyłącznie przez mieszkańców dzielnicy 20 lipca, jednak z czasem kult ten rozszerzył się na całą Kolumbię.

W latach 1989-1992 salezianie pod kierunkiem o. Rodrigo Díaza zbudowali nową piękną świątynię, dużo większą od wcześniejszej, którą dziś odwiedza spora grupa wiernych.

W każdą niedzielę do sanktuarium przybywają liczni pielgrzymi, uczestni-



zdjęcia: Michał Radomski SVD

Pielgrzymi przybywający na niedzielną Eucharystię

Harald Menezes SVD, Rosja (Regia Ural)

Od prozelityzmu do przyjaźni

Przyjechałem do Błagowieszczeńska w 1999 r. Przez wszystkie lata pobytu tutaj widziałem działanie Boga w moim życiu, który „stworzył wszystko nowe”. Wcześniej pracowałem w Baranowiczach na Białorusi. Dostrzegam jednak ogromną różnicę między tymi dwoma etapami mojego życia konsekrowanego. Widzę, jak Bóg przeprowadził mnie od heretyka i prozelity do przyjaciela prawosławnych.

Kiedy zamieszkałem w Błagowieszczeńsku, dowiedziałem się o historii tutejszego kościoła katolickiego, który dzięki staraniom i ofiarności Polaków żyjących w tym mieście został zbudowany w ciągu jednego roku i oddany do użytku w 1896 r. Świątynię oficjalnie erygowano dopiero w 1910 r., służyła katolikom do 1932 r. Po II wojnie światowej budynek kościoła otrzymali prawosławni. Po upadku komunizmu rozpoczął się nowy okres dla Kościoła katolickiego i wierni zaczęli szukać możliwości odzyskania swojej świątyni. Doszło do spotkania dwóch biskupów – katolickiego, bp. Jerzego Mazura SVD i prawosławnego, bp. Gabriela, którzy chcieli dojść do porozumienia w tej sprawie. Stało się na tym, że „jeśli pomożecie nam, prawosławnym, zbudować nową katedrę, to znajdzie się możliwość rozwiązania tego problemu.”

Jednak wkrótce potem nastąpił niezbyt dobry czas we wzajemnych relacjach między katolikami i prawosławnymi. Przedstawiciele Cerkwi prawosławnej przestali rozmawiać z nami, katolikami, a my z nimi. Zasadniczym powodem było przywrócenie przez papieża Jana Pawła II struktur diecezjalnych w Rosji w 2002 r. Jednak nieustanne modlitwy z naszej strony i opieka Boża otworzyły nam ponownie takie możliwości.

W listopadzie 2011 r. został mianowany nowy biskup prawosławny, bp Lucjan, który otworzył nowy etap w życiu katolików w Błagowieszczeńsku. Jego pierwsze

publicznie wypowiedziane słowa jasno pokazały pozytywne nastawienie do katolików. Już na pierwszym spotkaniu powiedział nam, iż zamierza zmienić podejście, że katolik to heretyk i że jego zadaniem będzie zwrócić katolikom budynec kościoła. Mamy bowiem wspólne historyczne korzenie i powinniśmy razem współpracować dla dobra Cerkwi, Kościoła i Rosji.



Autor artykułu z prawosławnym bp. Lucjanem



zdjęcia: Waldemar Kalinowski SVD

Przedstawiciele Kościoła prawosławnego i katolickiego podczas uroczystości

W ten oto sposób Pan Bóg wprowadził mnie na drogę przyjaźni z prawosławnymi. Najpierw zorganizowaliśmy biblijne spotkanie dla młodzieży obydwu konfesji. Uczestniczył w nim bp Lucjan, który ocenił je bardzo pozytywnie i wyraził aprobatę dalszego organizowania takich spotkań modlitewnych.

Kolejne dwie rozmowy biskupów – bp. Cyryla Klimowicza z syberyjskiej diecezji św. Józefa z siedzibą w Irkucku i bp. Lucjana, które odbyły się w Błagowieszczeńsku w listopadzie 2011 r. i w kwietniu 2013 r., wzmocniły przyjaźń między

Cerkwią i Kościołem. Bp Cyryl został zaproszony na uroczystości Zwiastowania w Błagowieszczeńsku (7 kwietnia, wg kalendarza juliańskiego), podczas których po raz pierwszy w prawosławnej katedrze katolicki biskup pozdrowiał prawosławnych braci w dniu ich patronalnego święta (*Błagowieszczenie* – Zwiastowanie). Był to też dzień urodzin bp. Lucjana, więc po uroczystościach w cerkwi świętowanie przeniosło się za wspólny stół.

Wzajemne wizyty w Święta Bożego Narodzenia i Wielkanocy stały się nową tradycją, co umacnia nasze przyjacielskie relacje. Mieszkańcy Błagowieszczeńska

z radością przyjmują to, że nasze stosunki stały się normalne – jak powinno być wśród chrześcijan. Jest to dla nas zarazem wyzwanie i nowy kierunek dalszej działalności. W najbliższej przyszłości planujemy kontynuować spotkania dla młodzieży i przeprowadzać wspólne akcje dla dobra naszych wiernych i miasta Błagowieszczeńsk. Wszystko to już daje obraz tego, że rzeczywiście jesteśmy przyjaciółmi.

Jestem wdzięczny Bogu za to, że On prowadzi mnie na tej drodze. Przyjdź królestwo Twoje...

tłum. Waldemar Kalinowski SVD

Weronika Maria Klebba SSPS

Potrzebujemy świętych, którzy potrafią marzyć

Seminarium dla sióstr z Chin w Polsce

„W Polsce spotkałam Boga – rozpoczęła swoje dzielenie siostra Chen. – Patrząc na uśmiechnięte, radosne i szczęśliwe twarze sióstr, księży, ludzi, zobaczyłam, że tu Bóg żyje” – kontynuowała. „Od początku pobytu w Polsce jestem bardzo wzruszona. Porusza mnie, że jest tak wielu świętych. Wracam do Chin z silnym postanowieniem: chcę być świętą” – mówiła siostra Liu. „Życie religijne w Polsce jest bardzo żywe, wszędzie widać kościoły, przy ulicach stoją krzyże, wizerunki świętych. Bardzo dużo ludzi uczestniczy w Mszach św. W Chinach rzadko widzimy tego rodzaju obrazy. Chiny bardzo różnią się od katolickiego kraju, jakim jest Polska”. To kilka spostrzeżeń sióstr z Chin, które przez trzy tygodnie gościły w Polsce na zaproszenie Stowarzyszenia *Sinicum* im. Michała Boyma SJ. W przed-



Chińskie siostry zakonne, biorące udział w seminarium, z przygotowanymi przez nie upominkami – wyraz wdzięczności

Stowarzyszenia *Sinicum*, redaktorki katolickich mediów i osoby zainteresowane sytuacją Kościoła katolickiego w Państwie Środka. „Seminarium dla sióstr z Chin o życiu zakonnym” trwało od 6 do 26 września ub.r. Uczestniczyły w nim 22 siostry z 16 różnych zgromadzeń zakonnych: 18 przyjechało na seminarium z Chin, 4 od kilku lat studiuje w Polsce (2 teologię, 2 sztukę religijną).

należy do zgromadzeń powstałych w latach dwudziestych i trzydziestych XX w. Chociaż kilka – prezentując swe wspólnoty – wspominało o jubileuszu 80., 85., 90. lat założenia zgromadzenia, to faktyczny czas ich działalności jest o ok. 30 lat krótszy. Po proklamowaniu bowiem Chińskiej Republiki Ludowej 1 października 1949 r., w wizji „nowych Chin” nie było miejsca dla religii, którą – komuni-



Podczas przygotowywania chińskiego jedzenia



Na festynie w parafii Matki Bożej Bolesnej w Nysie

dzień odlotu do Chin w prowadzonym przez werbistów Ośrodka Migranta Fu Shenfu, gdzie mieści się też siedziba Stowarzyszenia *Sinicum*, siostry miały okazję podzielić się wrażeniami z pobytu w Polsce. W spotkaniu uczestniczyli werbiści, siostry Franciszkańki Misjonarki Maryi i Służebnice Ducha Świętego, członkowie

Dlaczego takie seminarium? I czemu dla sióstr z Chin w Polsce? W kontakcie z siostrami z Państwa Środka liczne „oczywistości” dotyczące życia zakonnego, wyrosłe na bazie czy to własnych doświadczeń, czy obserwacji tegoż w Polsce, przyskają jak bańka mydlana. Pośród uczestniczek seminarium sporo

stycznym chórem – okrzyknięto „opium dla ludu”. Na początku lat pięćdziesiątych siostry zakonne obcej narodowości musiały opuścić kraj, a rodzime miały wrócić do swych rodzin i podjąć świeckie życie. Wspólnoty zakonne przestały istnieć, władze skonfiskowały domy należące do zgromadzeń i zaczęły wykorzystywać



zdjęcia: archiwum Stowarzyszenia Sinićum

Podczas spotkania w nuncjaturze byli obecni s. Aleksandra Huf SSps i o. Antoni Koszor SVD

je do innych celów. Gdy – po koszmarnie rewolucji kulturalnej i śmierci Mao Zedonga w 1976 r. – na początku lat osiemdziesiątych Deng Xiaoping zaczął wprowadzać tzw. politykę otwarcia, powoli, początkowo nieufnie, zaczęły ujawniać się pojedyncze, starsze już siostry, które – mimo często dotkliwych represji – czekały „na lepsze czasy”. Wokół tych, nierzadko już 70-80-latek zaczynały się gromadzić młode dziewczęta, pragnące pójść za Chrystusem „bardziej z bliska”. Dlatego współczesna historia życia zakonnego w Chinach to niewiele więcej aniżeli lat 30 – tyle lat budowania właściwie od początku, szukania istoty tego rodzaju życia oraz odkrywania charyzmatu i misji właściwych każdemu ze zgromadzeń. Starsze chińskie siostry, pamiętające okres sprzed 1949 r., nie miały wiele czasu, by przekazać młodszym to, czego uczyły się przed laty, ponieważ poumieraly. Ponadto, na początku lat osiemdziesiątych nie wiedziały o zmianach, jakie przeszło życie konsekrowane w Kościele powszechnym po Soborze Watykańskim II. Od ok. 20. lat siostry z Chin szukają możliwości dokształcenia się – zarówno we własnym kraju, jak i poza jego granicami. A trzeba pamiętać, że w Chinach katolicy stanowią zaledwie 0,7% ludności, a sióstr zakonnych w całym olbrzymim kraju jest ok. 5 tys. (w Polsce jest ok. 19 tys., a ponad 2 tys. sióstr z Polski pracuje poza jej granicami).

Pierwsze w Polsce tego rodzaju seminarium jest próbą odpowiedzi na prośby chińskich sióstr o pomoc w kształtowaniu i rozwoju ich wspólnot i zgromadzeń. Wiele żeńskich zgromadzeń zakonnych naszego kraju wielkodusznie odpowiedziało na pytanie o możliwość spotkania się z siostrami z Chin, podzielenia się życiem swego zgromadzenia czy przyjęcie

gości na posiłek, a nawet nocleg. Dzięki temu, w ciągu zaledwie trzech tygodni siostry odwiedziły siostry elżbietanki, józefitki, prezentki, obliczanki, Franciszkanki Służebnice Krzyża z Lasek, Siostry Matki Bożej Miłosierdzia w krakowskich Łagiewnikach i Monastyczne Wspólnoty Jerozolimskie. Przez kilka dni mieszkaly w domach Sióstr Albertynek Posługujących Ubogim w Krakowie oraz Służebnic Ducha Świętego w Sulejówku i Nysie. Duże wrażenie zrobiła na siostrach możliwość kontaktów – zarówno na Eucharystii i wspólnych wykładach, jak też na spotkaniu i dzieleniu się życiem – z siostrami klauzurowymi Służebnicami Ducha Świętego od Wieczystej Adoracji w Nysie. Ta forma życia zakonnego jest na razie obecna w Chinach w minimalnym wymiarze. Siostry odwiedziły też klasztor benedyktynów w Biskupowie, werbistów w Nysie i uczestniczyły w niedzielnej konwentalnej Eucharystii w kościele oo. dominikanów w Krakowie. W programie znalazła się też Jasna Góra, grób i muzeum bł. ks. Jerzego Popiełuszki, wizyta w nuncjaturze, w Sekretariacie Konferencji Wyższych Przełożonych Żeńskich Zgromadzeń Zakonnych, w Papieskich Dziełach Misyjnych. Obok licznych spotkań, dni seminarium wypełniały także wykłady poświęcone różnym aspektom życia zakonnego. Siostry pogłębiały swą wiedzę o życiu słowem Bożym na co dzień, modlitwie, chrystocentryzmie w życiu konsekrowanym i eucharystycznym stylu życia; o ślubach zakonnych, wspólnocie, przebaczeniu i pojednaniu; o specyfice kobiety, jej godności i powołaniu, a także o formacji ludzkiej i niektórych elementach administracji wspólnot

i zgromadzeń zakonnych. Codzienna Eucharystia, możliwość skorzystania z sakramentu pokuty we własnym języku dzięki obecności przez cały czas trwania seminarium ojców z werbistowskiego Instytutu Monumenta Serica, którzy należą też do *Sinićum*, chwile modlitwy brewiarzowej i adoracji, a także rozmowy zarówno między samymi uczestniczkami, jak i z osobami ze Stowarzyszenia *Sinićum* i z wykładowcami, były istotnymi elementami tego czasu.

Spotkanie w Ośrodku Migranta, poprzez dzielenie, ugruntowało w siostrach to, czego doświadczyły podczas pobytu w Polsce. Świadkom ich pełnych wdzięczności i wzruszeń opowieści wyraźnie przypominało o „wielkich rzeczach, które czyni Wszchemocny” – i im, i nam.

26 września siostry wracały na Daleki Wschód – pokrzepione wiarą, błogosławieństwem biskupów i kapłanów, ogrzane życzliwością, otrzymywaną od spotykanych osób i wspólnot. Wracały z jaśniejszą wizją życia zakonnego, z nową nadzieją oraz żywym pragnieniem, by zmierzać drogą świętości i dzielić się wiarą z innymi. Wracały – w odróżnieniu od lotu w tę stronę – znając się nawzajem, z pragnieniem kontynuowania wymiany i współpracy. Niech nasza modlitwa, interesowanie się sytuacją Kościoła katolickiego w Chinach i dalsze wsparcie, a przede wszystkim Bóg, który stał się Człowiekiem, pomagają siostrą przemieniać wszystkie dobre inspiracje, zrodzone podczas seminarium, w rzeczywistość głoszącą obecność Boga wśród ludzi i obietnicę Królestwa; w rzeczywistość niosącą światło wiary i nadziei tym, którzy wciąż żyją w mroku niewiary. ☪



Przy grobie bł. ks. Jerzego Popiełuszki

fot. Magdalena Jelińska

Jezusie, Maryjo i Józefie,

Maryjo i Józefie,

Jezusie

永慶昇平



fol. Lukasz Chrumlik SVD

Bożonarodzeniowa kartka z Tajwanu

Jezusie, Maryjo i Józefie,

ku Wam, Święta Rodzino z Nazaretu,
kierujemy dziś nasze spojrzenie
z podziwem i zaufaniem;
w Was rozważamy
piękno jedności w miłości prawdziwej;
Wam polecamy wszystkie nasze rodziny,
aby odnowiły się w nich cuda łaski.

Święta Rodzino z Nazaretu,
pociągająca szkoła świętej Ewangelii:
naucz nas naśladować Twoje cnoty
mądrą dyscypliną duchową,
daj nam jasne spojrzenie
umiejące rozpoznać dzieło Opatrzności
w codziennych realiach życia.

Święta Rodzino z Nazaretu,
wierna strażniczko tajemnicy zbawienia:
spraw, by odrodził się w nas szacunek dla milczenia,
uczyn nasze rodziny Wieczernikami modlitwy
i przekształć je w małe Kościoły domowe,
odnów pragnienie świętości,
wspieraj szlachetny trud pracy, wychowania,
słuchania, wzajemnego zrozumienia i przebaczenia.

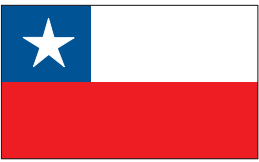
Święta Rodzino z Nazaretu,
rozbudź w naszym społeczeństwie świadomość
sakralnego i nienaruszalnego charakteru rodziny,
dobra nieocenionego, którego nic nie może zastąpić.
Niech każda rodzina stanie się gościnnym mieszkaniem dobroci i pokoju
dla dzieci i osób starszych,
dla chorych i samotnych,
dla ubogich i potrzebujących pomocy.
Jezusie, Maryjo i Józefie,
z ufnością Was błagamy, Wam się z radością powierzamy.

papież Franciszek

28 października ub.r., z okazji Dnia Rodziny obchodzonego w ramach Roku Wiary, Ojciec Święty modlił się przed ustawioną obok ołtarza ikoną Ofiarowania Pana Jezusa w świątyni i zawierzył wszystkie rodziny świata Świętej Rodzinie z Nazaretu.

za: deon.pl

Jezusie, Maryjo i Józefie



Chile

Ze względu na swój długi i wąski profil oraz sąsiedztwo Oceanu Spokojnego i Andów, Chile posiada unikalną topografię i klimat. Na północy kraju znajduje się pustynia Atacama, gdzie deszcz pojawia się tylko raz na ok. 400 lat. Stolica Santiago położona jest w połowie drogi wzdłuż Chile, w dolinie o śródziemnomorskim klimacie. Południową część tego południowoamerykańskiego państwa zajmują natomiast lasy, a wybrzeże stanowi labirynt fiordów, przesmyków, kanałów, półwyspów i wysp.

Ziemie dzisiejszego Chile po raz pierwszy zamieszkane zostały prawdopodobnie ok. 10 tys. lat temu. Jedynie przez krótki czas północne tereny dzisiejszego Chile znajdowały się pod panowaniem Inków, a południowe – Indian Araukanów.

Pierwszymi Europejczykami, którzy dotarli na te ziemie w 1535 r., byli hiszpańscy konkwistadorzy. Ich celem było poszukiwanie złota i srebra. Formalny podbój Chile rozpoczął pięć lat później Pedro de Valdivia. Już 12 lutego

1541 r. zostało założone miasto Santiago. Niedługo potem kolonizatorzy odkryli, że wokół niego rozpościera się ziemia, które są dobrym miejscem pod uprawy.

Formalnie Hiszpanie przyłączyli Chile do Wicekrólestwa Peru, jednak już na początku XIX w. mieszkańcy tego kraju rozpoczęli starania o uzyskanie niepodległości. W 1810 r. Chile zostało ogłoszone autonomiczną republiką w hiszpańskiej monarchii, jednak całkowitą niezależność Chilijczycy musieli sobie wywalczyć. Republika Chile powstała oficjalnie 12 lutego 1818 r.

W kolejnych dekadach po uzyskaniu niezależności wypracowano w Chile silną władzę prezydencką. Po wygranych konfliktach z sąsiednimi państwami uzyskano także dodatkowe terytoria oraz przejęto kontrolę nad Cieśniną Magellana. Rozwój i stabilność gospodarcza Chile zakończyły się wraz z nadejściem kryzysu spowodowanego I wojną światową.

Kolejny poważny kryzys rozpoczął się w latach siedemdziesiątych XX w., kiedy

prezydent Salvador Allende przystąpił do realizacji programu „chilijskiej drogi do socjalizmu”. Przeprowadzając wiele radykalnych reform doprowadził on do wewnętrzznego chaosu i pogorszenia sytuacji gospodarczej Chile. W 1973 r. Augusto Pinochet stanął na czele junty wojskowej i przejął władzę w kraju. Wprowadzał on zasady wolnego rynku, choć brutalnie obchodził się z opozycją. Demokratyczne rządy przywrócono w Chile w 1989 r.

Obecnie Chile jest jednym z najlepiej rozwijających się państw Ameryki Południowej. Gospodarka kraju związana jest głównie z przemysłem wydobywczym. Chile jest jednym z wiodących producentów i eksporterów miedzi, ale ma także złoża saletry, ropy naftowej oraz gazu ziemnego. Mieszkańcy tego kraju specjalizują się także w rybołówstwie oraz uprawie winorośli.

oprac. Małgorzata Madej
na podst.: cia.gov, bbc.co.uk,
geography.about.com, lovetotravel.pl



S. Rafaela Wojeńska SSpS na misji w Chile

Siostra wśród Mapuche*

Z s. Rafałą Wojeńską SSpS, misjonarką w Chile, rozmawia Małgorzata Madej



S. Rafała Wojeńska SSpS

Widzę, że na nasze spotkanie przyniosła Siostra jakąś pamiątkę z Chile...

– To jest breloczek z symbolami wierzeń religijnych Indian Mapuche. Widać na nim Słońce i Księżyc. Księżyc oznacza Matkę – ziemię i ludzką matkę; one obie dają życie. Słońce to Ojciec, który towarzyszy Matce i dba o to, żeby był urodzaj. Jest to też symbol pary starszych osób, kobiety i mężczyzny, którzy przekazali życie. To oni przekazują kulturę młodszemu pokoleniu, którego symbole widać poniżej. Młodą kobietę symbolizuje gwiazda, ponieważ – według legendy Mapuche – ona powstała z gwiazdy, która spadła na ziemię i dała życie całej naturze. Słońce daje życie mężczyznom, stąd jego symbol obok gwiazdy. Mapuche wierzą, że mężczyzna zrodził się dzięki romansowi między Słońcem i Księżycem, spadł na ziemię i razem z kobietą rozpoczęli nowe życie. Całość zawiera wizję wszechświata i wierzenia religijne tych Indian. Bóg dla nich to Matka i Ojciec.

Co oznaczają linie pionowe i poziome?

– Dzielą one przestrzeń na cztery części, a liczba ta jest dla Mapuche doskonała. Ludzie, według Mapuche, są podzieleni na cztery wielkie rodziny. *Pewenches* to ludzie wschodu, związani z dobrymi

duchami, które przynoszą obfite zbiory i zdrowie. *Lafkenche* to mieszkańcy zachodu, kojarzeni ze śmiercią, ciemnością i nieszczęściem w życiu. Ludzie z północy zwani są *Pinkunches*, a północ przypomina o złych duchach, które wieszczą niepokój, choroby i nieszczęścia. *Wiliches* zamieszkują południe, Mapuche łączą ich ze słońcem przynoszącym szczęście i dobrobyt. Liczba cztery związana jest też z porami roku: *Pukem* – zimą, *Pewu* – wiosną, *Walung* – latem i *Rimu* – jesienią.

Mapuche mają też swoją legendę o potopie. Mówi ona o walce między smokiem wody i smokiem ziemi, w której zwyciężył smok wody i zalał całą ziemię. Ocalały tylko cztery osoby, mężczyzna i kobieta w podeszłym wieku oraz młody mężczyzna i młoda kobieta. Z nich powstała rodzina i ten model rodziny przetrwał do dziś. Młodzi nadal starają się, aby wszystkie ważne decyzje podejmować razem – w rodzinie, która jest miejscem kultywowania tradycji i przekazywania kultury Mapuche kolejnym pokoleniom.

Co jest napisane po drugiej stronie tego breloczka?

– „Pamiątka z Temuco”. Temuco to miasto położone 670 km od Santiago w Chile, w którym mieszka obecnie najwięcej Mapuche.

Dodam, że kiedy Hiszpanie zdobywali Amerykę Południową, nie mogli podbić Mapuche. Indianie ci byli bardzo dobrze zorganizowani, a ich wodzowie dobrze nimi zarządzali. Dopiero rząd chilijski wysłał swoje wojsko pod koniec XIX w. i zajął ich terytorium. W ten sposób podzielono ludność, odebrano im ziemię. Był to duży cios dla Mapuche, bo dla nich ziemia jest święta – to ona daje życie, nie tylko w sensie pożywienia, ale też doświadczenia duchowego. To bardzo ważny aspekt ich kultury, ponieważ dla nich wiara i życie są nierozłączne. Dzięki temu kultura i wierzenia Mapuche przetrwały.

Przetrwają też XXI wiek?

– Myślę, że tak. Obecnie dużo młodych Mapuche studiuje i ma możliwość zdobycia wyższego wykształcenia na uniwersytetach, co pozwala znaleźć lepszą pracę. Jednocześnie nie zapominają o swoich korzeniach. Dostrzegają wielką wartość swojej tożsamości etnicznej. Mają teraz dużo możliwości rozwijania swojej kultury, np. poprzez troskę o język, który zaczyna być językiem nauczania w szkołach czy jest badany na uniwersytecie w Temuco. Kiedy Jan Paweł II odwiedził Chile w 1987 r. i spotkał się w tym mieście z Indianami Mapuche, podkreślił wartość ich kultury. Prosił, żeby Indianie nie zapominali o swoim pochodzeniu,



Widok na Temuco – miasto, gdzie pracuje s. Rafała

fot. Paul Lowy [flickerCC]

* Mapu – ziemia, che – ludzie: ludzie ziemi

kulturze, wierzeniach i wszystkim to zachowali.

W jaki sposób Mapuche wyrażają swoją wiarę?

– Są katolikami i wydają się gorliwi w wierze – modlą się, czczą Matkę Boską, słuchają Ojca Świętego. Jednak na pierwszym miejscu stawiają tradycyjną wiarę. Np. wstają o godz. 6.00, żeby się pomodlić stojąc boso, na świeżym powietrzu i w ten sposób połączyć z Ziemią, z którą tworzą jedność. W pogrzebach, trwających ok. pięciu godzin, bierze udział zazwyczaj cała wioska. Wierzą w życie pozagrobowe, ale nie tak jak my, w zmartwychwstanie, ale w możliwość przemienienia się, np. w zwierzę. Wszystko to bardzo różni się od naszego europejskiego spojrzenia na świat, dlatego żeby owocnie współpracować z Mapuche, trzeba dobrze poznać ich kulturę, zwyczaje i wierzenia religijne.



Brelonek z symbolami wierzeń Indian Mapuche

później przystępują do świętowania przy jedzeniu. Na koniec dnia znowu się modlą i dziękują Panu Bogu. Mają inny styl modlitwy, ale jest ona bardzo ważną częścią ich codzienności.

Odnoszę wrażenie, że Siostra nie tylko poznaje ich kulturę, ale jest nią wręcz zafascynowana.

– Kiedy przyjechałam do Chile w 1979 r., zaskoczyła mnie odmienna kultura Indian. Bardzo mi się spodobała. Najpierw jednak pracowałam przez ponad 18 lat jako nauczycielka w różnych szkołach prowadzonych przez nasze zgromadzenie Służebnic Ducha Świętego lub przez księży werbistów. Potem służyłam w pracy pastoralnej na północy kraju wśród Indian Diaguitas, zajmujących się wypasem kóz. Obecnie, od czterech lat mieszkam w Temuco wśród Mapuche, co było moim pragnieniem od dawna. Poznanie ich zwyczajów i kultury jest bardzo ważne, ponieważ im bardziej jesteśmy w stanie ich zrozumieć, tym łatwiej się z nimi porozumieć. Oni widzą, że nie chcemy im odbierać ich dziedzictwa, są

Co u Mapuche uważa Siostra za najbardziej wartościowe?

– Ich głębokie poczucie, że świat to miejsce życia duchowego. Wyrazem ich religijności jest np. święto *Nguillatun*, organizowane co dwa lub cztery lata i trwające dwa dni, podczas których Mapuche przebywają razem na modlitwie. Wierzą, że Bóg przemawia wtedy do *machi* – kobiety znającej się na leczeniu ziołami, przez którą przekazuje On swoje uwagi dla ludzi. Mówi, co robią źle i jak mają się nawrócić. Te dwa dni modlitwy są dla nich wielkim duchowym przeżyciem, mającym na celu także pojednanie między nimi oraz przekazanie prośb o deszcz i urodzaje. Święto *Nguillatun* jest bardzo ważne dla Mapuche, przygotowania do niego trwają ponad pół roku.

To, że modlitwa w życiu Mapuche odgrywa ważną rolę, pokazuje też sposób świętowania Nowego Roku – *We Tripantu*, który obchodzą w czerwcu. Rozpoczynają o godz. 5.00 od obmycia się w źródle, co ma symbolizować oczyszczenie ciała i ducha oraz łączność z Matką Ziemią. Następnie przez wiele godzin trwają na modlitwie, a dopiero

wdzięczni i otwarci na misjonarzy, którzy mają szacunek dla ich kultury. Nasza współpraca staje się więc coraz lepsza. Rozumiemy np. ich potrzebę modlitwy na świeżym powietrzu, przed wejściem do kościoła. Jeżeli nie zagłębimy się w ich kulturę, pozostanie nam być na zewnątrz, co często prowadzi do niezасłużonej krytyki ich życia i wiary.

A tak się zdarza?

– Mapuche są bardzo mocno przywiązani do swojej kultury, czego niektórzy

Republika Chile:



- ▶ powierzchnia: 756,102 km² (38. miejsce na świecie)
- ▶ ludność: ok. 17,2 mln (63. miejsce na świecie), w tym: potomkowie kolonizatorów 95,4%, Indianie Mapuche 4%
- ▶ stolica: Santiago
- ▶ język urzędowy: hiszpański
- ▶ religie: katolicy 70%, ewangelicy 15,1%, inni chrześcijanie 1%, Świadkowie Jehowy 1,1%, inne wyznania 4,5%, osoby niedeklarujące żadnej przynależności religijnej 8,3%
- ▶ jednostka monetarna: peso chilijskie (CLP)
- ▶ dochód krajowy brutto (PKB) na osobę: 16,273 USD (2013 r.)

Chilijczycy nie rozumieją. Choć Indianie ci żyją w Chile, mają swoją flagę, stroje, inne autorytety, co wielu mieszkańcom tego kraju się nie podoba, nie są otwarci na zaakceptowanie wielokulturowości społeczeństwa. Jednak powoli się to zmienia, np. wspomniane *machi* –

kobiety leczące ziołami, zostały dopuszczone do pomocy ludziom w publicznych klinikach. Doceniona została ich praca i wiedza o leczniczym zastosowaniu ziół.

Od wielu lat obserwuję, jak Mapuche walczą, żeby ich kultura i język nie zniknęły. W tej walce my, misjonarze, staramy się im pomagać, ewangelizując w ich języku oraz podkreślając te wartości ich kultury, które są zgodne z Ewangelią. Jest to ważne, ponieważ część Mapuche ma świadomość, że wiara katolicka, a wraz z nią obca kultura, została Indianom narzucona. I nie można temu zaprzeczyć – taka jest historia Ameryki Południowej. Jednak wielu Mapuche stara się patrzeć w przyszłość i docenia zaangażowanie Kościoła w utrwalenie ich odrębności.

Dziękuję Siostrze za rozmowę i życzę dalszej owocnej pracy wśród Mapuche.

– Dziękuję!



Spotkania i rozmowy na temat wiary

zdjęcie: archiwum Rafaeli Wojenskiej SSpS



S. Aldona Wysocka SSpS w pracy



Prośba o wsparcie



Studnia wymagająca remontu

Moc pozdrowień z Heloty! Helota jest naszą najstarszą misją w Togo, założoną w 100-lecie zgromadzenia Służebnic Ducha Świętego, świętowanego w 1989 r. W 2014 r. obchodząc będziemy 25-lecie naszej działalności tutaj.

wydać plony. Uprawia się tu kukurydzę, fasolę, sorgo i bawełnę.

Zgromadzenie zostało zaproszone do pracy w Helocie przede wszystkim ze względu na szpital, który przez kilka lat nie funkcjonował z powodu braku personelu i niezbędnych środków.

obserwowali sytuację szpitala popadającego w ruinę. Wówczas zrodziła się myśl, aby został on przejęty przez jakieś zgromadzenie zakonne. Opatrznościowo werbiści zwrócili się z taką prośbą do naszego zgromadzenia, które w tym czasie miało obchodzić stulecie istnienia.

W laboratorium przy szpitalu prowadzonym przez Służebnicę Ducha Świętego



W oczekiwaniu na wizytę u lekarza

Wioska leży na północy kraju, ok. 600 km od wybrzeża, 37 km od drogi asfaltowej, na zachód od miasteczka Kante. Helota stanowi też jednostkę administracyjną, która obejmuje 18 wiosek. Wszystkie, również Helota, nie mają elektryczności ani bitych dróg. Podczas pory deszczowej drogi ulegają raptownemu rozmyciu i stają się trudno przejezdne. Głównym źródłem utrzymania w całym regionie jest uprawa ziemi. Gleba tutaj jest bardzo uboga i wymaga intensywnego nawożenia, aby mogła

W latach siedemdziesiątych ub.w. państwo, w ramach projektu „Północ”, zaczęło tworzyć struktury dla szkolnictwa, rolnictwa i służby zdrowia. Projekt jednak ograniczał się do utworzenia samej struktury i przekazania jej w ręce władz lokalnych. Efekt był taki, że w ciągu kilku lat stopniowo wszystko zaprzestało działalności. Taki los podzielił również szpital.

Księża werbiści, pracujący wówczas na terenie naszej wioski, z niepokojem

W ten sposób, dla upamiętnienia tego jubileuszu, powstała nowa misja w Helocie, w nowym dla nas kraju misyjnym – Togo. (Chociaż należy przypomnieć, że pierwsza misja Służebnic Ducha Świętego w Togo została założona w 1897 r. i przetrwała do końca I wojny światowej, kiedy Togo jako ówczesna kolonia niemiecka przeszła w ręce Francuzów). Nasze zgromadzenie przejęło szpital, który od lat służy ludziom w tym zakątku Togo.

Obszar, na którego terenie znajduje się szpital w Helocie, zamieszkuje 11 425 osób. Oprócz tego z leczenia w nim korzysta wielu chorych z sąsiednich rejonów. Dysponuje on 33 łózkami do hospitalizacji dorosłych, 20 dla dzieci i 9 na oddziale położniczym. Prowadzi również dożywianie niemowląt i dzieci. Od kilku lat jest także miejscem walki z AIDS poprzez wykrywanie wirusa HIV, leczenie choroby i prowadzenie poradnictwa. Ten szpital, leżący w regionie bardzo słabo rozwiniętym, jest tu niezbędny. Po latach starań mamy obecnie w szpitalu akuszerkę i pielęgniarkę, którzy są opłacani z kasy państwowej; pozostałych 13 osób personelu jest na utrzymaniu szpitala.

Ludzie z okolicznych wiosek, korzystający z usług naszej placówki, często nie mają pieniędzy na pokrycie kosztów leczenia. Jednak szpital nie odsyła nikogo bez udzielenia pomocy, ale potem boryka się z pokryciem kosztów nieopłaconej przez pacjenta części leczenia (w systemie państwowym leczy się chorych po uprzednim opłaceniu leczenia). Ze względu więc na taką sytuację jesteśmy zmuszeni sta-



gruntownej naprawy, ręczna pompa natomiast pobiera wodę... zanieczyszczoną. Druga studnia ma pompę elektryczną, zasilaną przez agregat. Z wody tej studni korzysta szpital i dom wspólnoty sióstr.

W ubiegłym roku pompa elektryczna przy drugiej studni uległa awarii i jej naprawa okazała się niemożliwa. Została zastąpiona pompą jednofazową, która jest niewydolna – może funkcjonować nie więcej niż 1,5 godziny, ponieważ dłuższa jej praca grozi ponownym przepaleniem. W związku z tym trzeba pompować wodę co drugi dzień, gdyż zbiorniki, mogące pomieścić 8 tys. l każdej, nie są napełniane nawet do połowy swojej objętości. Remont wymagałby wymiany rur i wszystkich elementów w obydwu studniach, wymiany pompy elektrycznej (na trzyczfazową, tj. o większej mocy) i naprawy wiatraka, jak również pompy ręcznej, z której korzystają chorzy.

Drodzy Przyjaciele misji, zwracamy się do Was z prośbą o wsparcie tego projektu.

Aldona Wysocka SSps, Togo



W szpitalu



Widok na szpital

zdjęcia: Aldona Wysocka SSps

rać się o wsparcie finansowe, zwłaszcza jeżeli chodzi o konieczne modernizacje w placówce.

Na terenie szpitala znajdują się dwie studnie głębinowe – wywiercona w 1978 r. w trakcie budowy szpitala i w 1991 r., a więc dwa lata po przejściu go przez nasze zgromadzenie.

Jedną z tych studni obsługuje ręczna pompa i wiatrak pompujący wodę do zbiornika na słupach. Wiatrak od dłuższego czasu nie działa i wymaga

Jeżeli możesz pomóc w remoncie studni, która jest jedynym źródłem wody dla szpitala w Helocie, wpłać pieniądze na poniżej podane konto lub konto innego Domu Misyjnego, z dopiskiem: **REMONT STUDNI W TOGO.**

Wiesław Dudar SVD

Referat Misyjny Księży Werbistów

Kolonia 19, 14-520 Pieniężno

konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg

nr 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119

tel. 55 242 92 43, faks 55 242 93 92, e-mail: refermis@werbisci.pl

www.werbisci.pl; www.seminarium.org.pl/referat; www.seminarium.org.pl

Boże Narodzenie w Kamerowie

W porewolucyjnej Rosji, czyli po rewolucji bolszewickiej w 1917 r., zapisał się zwyczaj uroczystego obchodzenia Nowego Roku, który niejako zastępuje celebrację Bożego Narodzenia. Jednak pewne elementy, charakterystyczne dla tradycji Bożonarodzeniowej, zostały w tym zwyczaju zachowane, jak np. obdarowywanie prezentami. I tak w wigilię Nowego Roku Dziadek Mróz (rosyjska wersja Świętego Mikołaja) przybywa wraz ze swoją wnuczką Królowną Śnieżką do domów i przynosi dzieciom torby pełne słodczy. Zanim dzieci je otrzymają, Dziadek Mróz zwykle chce posłuchać wierszyków i piosenek w wykonaniu najmłodszych.

W naszej parafii w Kamerowie również staramy się podtrzymać tradycję obdarowywania się prezentami, z tym że w okresie Bożego Narodzenia. Rozdajemy je nie tylko wśród parafian, ale też próbujemy nawiązać kontakty z innymi osobami, zwłaszcza potrzebującymi.

Ostatnio przez cały czas Bożonarodzeniowy chodziłyśmy po wioskach, aby wspólnie z ludźmi świętować narodziny Pana Jezusa. Zwykle wyglądało to tak, że po uroczystej Mszy św. następowało śpiewanie kolęd, a potem obdarowywanie prezentami. Fundusze na zakup podarków otrzymałyśmy od burmistrza Kamerowa, jak również korzystałyśmy z pieniędzy, które udało nam się zebrać wśród parafian i uczniów w czasie Adwentu (ci ostatni starali się powstrzymać od jedzenia słodczy w tym czasie, aby później podzielić nimi z innymi). Oczywiście



Takie pojazdy wykorzystuje się w syberyjskich wioskach zimą

fot. archiwum SSPs

ście pewne fundusze otrzymujemy też od ludzi z całego świata, pragnących mieć swój udział w dziele misyjnym Kościoła. Ogromnie nas to cieszy, gdyż tu, na Syberii jest dużo ludzi bardzo ubogich, potrafiących cieszyć się z każdego drobiazgu.

Na początku roku, w styczniu wspólnota siostr w Kamerowie zaprosiła grupę kobiet zarażonych HIV/AIDS, z dziećmi, aby wspólnie świętować Boże Narodzenie. Nie należały one ani do Kościoła katolickiego, ani

do Cerkwi prawosławnej. Niektóre z nich po raz pierwszy przekraczały progi kościoła i były bardzo ciekawe, jak to w nim jest. Cała grupka zgromadziła się wokół stajenki, przy której śpiewaliśmy kolędy. O. Paweł, redemptorysta, wyjaśnił znaczenie symboli znajdujących się w stajence, po czym zadał pytanie, kto jest w niej najważniejszy. Mały chłopiec odpowiedział bez namysłu, że Jezus. O. Paweł pytał dalej: „A dlaczego myślisz, że to właśnie On?”, na co chłopiec odparł: „Bo twarz Jezusa jest bardzo jasna”.

Po odmówieniu kilku modlitw wszyscy zostali zaproszeni do obejrzenia krótkiego filmu o Bożym Narodzeniu. Potem spotkaliśmy się przy starannie przygotowanym posiłku – herbacie, kanapkach, owocach i cięście. Była też okazja, aby trochę pośpiewać. Na zakończenie rozdaliśmy prezenty – dzieci otrzymały zabawki, kobiety produkty żywnościowe, a każdy uczestnik tego spotkania szalik od naszych sióstr z Niemiec. I tak w radości wspólnie świętowaliśmy Boże Narodzenie.

S. Bert SSPs, Rosja

Ambasador chińskiego cesarza

W 2009 r. minęła 350. rocznica śmierci najbardziej znanego, spośród polskich jezuitów, misjonarza Dalekiego Wschodu i Azji Południowo-Wschodniej, Michała Boyma – podróżnika, przyrodnika, botanika morfologa, lekarza, farmakologa, etnografa, geografę, filozofa i dyplomaty. Z kolei w 2012 r. minęło 400 lat od jego narodzin we Lwowie.

Jemu to w okresie, gdy odkrywanie Chin i ich kultury było raczej domeną narodów żeglarskich: Portugalczyków,

Holandrów, Hiszpanów – Europa XVII stulecia zawdzięczała całą swoją wiedzę o chińskiej medycynie i farmacji, o chińskich roślinach, zwierzętach i minerałach. Wszystko, co się ukazywało na ten temat drukiem w XVII w. i w pierwszej połowie XVIII w. było bądź plagiatem, bądź kompilacją jego zaginionych prac. Do myślenia dają słowa Edwarda Kajdańskiego, który, porównując misję Boyma z ekspedycją Marco Polo, zwraca uwagę, że choć ranga obydwu przedsięwzięć była właściwie taka sama,

to pamięć potomnych okazała się bardziej trwała i przychylna dla weneckiego kupca: „Marco Polo nie splamiał się napisaniem własnoręcznie kilku zdań, a mimo to historia uczyniła go nieśmiertelnym. Boym zużywał na pisanie każdą wolną chwilę i został przez wszystkich zapomniany”.

MP

Jan Konior SJ

Ambasador chińskiego cesarza. Michał Boym (1612–1659)

seria: *Misjonarze, którzy tworzyli historię*

Wydawnictwo Księży Werbistów VERBINUM,
Warszawa 2013

ss. 84, format 116 x 168 mm, oprawa miękka, cena 12 zł

Sprzedaż i zamówienia:

ul. Ostrobramska 98, 04-118 Warszawa
tel. 22 610 78 70, fax 22 516 98 50
e-mail: zamowienia@verbinum.pl,
wydawnictwo@verbinum.pl
www.verbinum.pl



Czas odnowić prenumeratę!



MISJONARZ – miesięcznik
(11 numerów w ciągu roku);
prenumerata roczna
– 40 PLN



NURT SVD – półrocznik;
prenumerata roczna – 40 PLN

**Prenumeratę półrocznika
NURT należy zamawiać pod
adresem:**

**Redakcja NURT SVD
Kolonja 19**

**14-520 Pieniężno
tel. 55 242 92 28**

e-mail: ad.michalek@gmail.com

ANIMATOR – kwartalnik;
prenumerata roczna – 128 PLN
Doskonała pomoc dla kapłanów,
katechetów i liderów grup działających
przy parafiach. Druga część
„Animatora” składa się z 32
kolorowych plakatów formatu A4.

**Prenumeraty
„Misjonarza” i „Animatora”
prosimy zamawiać pod adresem:**

Referat Misyjny Księży Werbistów

Dział Kolportażu Kolonia 19, 14-520 Pieniężno

tel. 55 242 93 20, 55 242 92 43

fax 55 242 93 92; e-mail: refermis@werbisci.pl

Konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg, nr rachunku:

31 1240 2265 1111 0010 4213 2632

Krzyżówka misyjna nr 209

	1	2		3		4		5		6	
7			23			7		20			
	16			8		5	17	36			
9					2						21
		22		35					10		
	28		9		30		40			11	15
11			29	37				25			6
								12	13		14
15	16		17		18		19				19
	38			20				26		14	
		13									39
21						18		4		32	
							22				
23											31
		34				8	3			1	
								24			
		24							27		41

Znaczenie wyrazów: 1) kolega Gąski Balbinki; 2) o Nim czytamy u Izajasza: *Nie złamie ... nadłamanej, nie zgasi knotka o nikłym płomyku* (proszę podać w mianowniku l. poj.); 3) np. Jan Paweł II, który zostanie nim ogłoszony przez Kościół 27 kwietnia; 4) kolczasty krzew ogrodowy o smacznych zielonych lub czerwonych owocach; 5) stan w południowej części USA, którego stolicą jest miasto Austin; 6) za wyprawkę – w znanym powiedzeniu; 7) unik; 8) chyba najsmaczniejsza ze śliwek; 9) zamknięte przed powrotem pańien nierozsądnych (Mt 25,1-13); 10) Nikola Tesla lub św. Sawa; 11) zwolennik XVII-wiecznej mistycznej doktryny religijnej, uznającej za podstawę życia religijnego modlitwę, kontemplację i całkowitą bierność; 12) np. kret albo żyrafa; 13) kobieta w todzie; 14) mija się z prawdą; 15) popularna polska telenowela; 16) pseudonim Henryka Sienkiewicza; 17) Dobra ... głoszona o królestwie Bożym; 18) kolejowa; 19) przestarzałe: śmiałość, tupet (ułoż z liter słowa PLOMBA); 20) dział medycyny zajmujący się leczeniem urazów i wad narządu ruchu; 21) ruchome połączenie stykających się kości; 22) ... korówkowy – owad o czarnym ubarwieniu z żółtym paskiem na odwłoku; 23) oddanie do używania osobie trzeciej rzeczy wcześniej wynajętej; 24) zszyte skóry futerkowe, służące np. do podszycia płaszcza.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 41, utworzą rozwiązanie – cytą z książki Jana Pawła II „Przekroczyć próg nadziei” – które należy przesłać na kartkach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 25 stycznia. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody książkowe.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 207: **ABY CIĘ KOCHAĆ, MAM DZIEŃ DZISIEJSZY JEDYNNIE** (św. Teresa od Dzieciątka Jezus).

Nagrody wylosowali: Marianna Młynarczyk (Gorzów Wlkp.), Krzysztof Miszkiel (Sejny), Weronika Zarzycka (Koszalin), Przemysław Kiliński (Tarnobrzeg), Jolanta Łukomska (Rzeszów).



Idźcie na cały świat



SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Werbistowskie Centrum Młodych
ul. Kościelna 15, 62-001 Chludowo
e-mail: młodzi@werbisci.pl
www.wcm.werbisci.pl

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań
Kolonia 19, 14-520 Pieniężno
tel. 55 24 29 100, e-mail: m.pieniezno@werbisci.pl
www.seminarium.org.pl

Powołani do budowania na skale

Rozpoczynając nowy rok pragniemy, aby był dobry. To jednak w dużej mierze zależy od nas samych, a właściwie od tego, jak przeżyjemy ten rok w relacji do Chrystusa i Jego nauki. Tu chodzi o coś więcej, niż tylko o pomyślność w nowym roku, której tak często sobie życzymy. Ta w jakiejś części jest zawsze nierealna, bo przecież życzymy sobie, aby nikt z nas nie zachorował, aby nikt nie umarł, aby nie wydarzyło się wiele innych rzeczy, które dzieją się każdego roku i będą miały miejsce także w tym, który się rozpoczyna.

Przypowieść Jezusa o budowaniu na skale pomaga spojrzeć na to, co nas czeka z o wiele większym realizmem. Kto słucha nauki Jezusa i wypełnia ją, jest jak człowiek, który buduje dom na skale. Choć uderzą w niego wzburane potoki, burze i wichry, nic mu nie zrobią, bo na skale jest utwierdzony (zob. Mt 7,24-27). Jeżeli Jezus stanie się naszym prawdziwym przewodnikiem, to nic złego nam się nie stanie, choćby przyszło nam przeżyć trudne chwile. Z Nim czeka nas dobry i błogostawiony rok.

Czy ktoś mógłby być tak niemądry, żeby budować dom na piasku i ryzykować jego niechybne zawalenie? Niestety tak się dzieje w przypadku tych, którzy nie wypełniają słów Jezusa. Nie wystarczy samo słuchanie czy wierzenie, jeżeli zabrakło wcielenia tych słów w życie, jak w przypadku ludzi, którzy są „wierzący, ale niepraktykujący”; którzy żyją w związkach niesakramentalnych; którzy rezygnują z uczestnictwa w niedzielnej Mszy św.; którzy nazywają siebie katolikami, a jednocześnie popierają aborcję, in vitro czy ideologię gender.

Abyśmy mogli budować na skale, a nie na piasku, przychodzi nam z pomocą Duch Święty. To dzięki Niemu Słowo stało się Ciałem. Dlatego prosimy z ufnością i wiarą: Słowo Boże Wcielone, ożywiaj nas Duchem Twoim, abyśmy stali się misjonarzami Twojego Słowa wcielonego w życie.

Franciszek Bąk SVD

ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA

Zgromadzenie Słowa Bożego
(prowincjalat)
ul. Ostrobramska 90
04-118 Warszawa
tel. 22 516 98 80
www.werbisci.pl

Służebnice Ducha Świętego
od Wieczystej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18, 48-300 Nysa
tel. 77 431 00 68
e-mail: klauzurowe@center.net.pl
www.siostryklauzurowe.pl

Służebnice Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 32 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl
www.siostrymisyjne.opoka.net.pl

*... światłość w ciemności świeci
i ciemność jej nie ogarnęła.*

J 1,5

